

GŁOS CHŁOPIŃSKI

ROK II (V)

LÓDŹ, CZWARTEK 25 SIERPNI 1949 ROKU

Nr 231 (1154)

1.131 MIAST WYZWOLONO W CHINACH

Bilans zwycięstw Chińskiej Armii Ludowej

PEKIN, (T AP). — Agencja Nowych Chin opublikowała komunikat dowództwa naczelnego Chińskiej Armii Ludowej, podsumowujący bilans walk w północno-zachodniej i środkowej części kraju w ciągu lipca rb.

straciły przeszło 99 tysięcy żołnierzy i oficerów w tym ponad 60 tysięcy dostało się do niewoli, blisko 23 tysiące zginęło, a reszta zbuntowała się i przeszła na stronę Armii Ludowej.

W tym samym czasie Chińskie Wojska Ludowe wyzwoliły 70 miast. Ogółem od chwili rozpoczęcia walk, tj. w ciągu 4-ch lat Armia Ludowa wyzwoliła 1.131 miast.

Zdobyc wojenna, jaką Armia Ludowa wzięła w ciągu lipca, obejmuje m.in. 847 dział, 3.815 ciężkich i lekkich karabinów maszynowych, ponad 45 tysięcy karabinów zwykłych, przeszło 11 milionów szt. naboju i zgórą 37 tysięcy granatów.

PEŁNIENIE TELEGRAFICZNE MIĘDZY SZANGHAJEM I PRAGĄ

PEKIN, (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że 15 sierpnia nawiązane zostało połączenie telegraficzne między Szanghajem a Pragą. Jest to pierwsze tego rodzaju połączenie między Szanghajem a jednym z krajów demokracji ludowej.

ZDOBYCIE WYSP CZANGSZAN PEKIN, (PAP). — Jak podaje Agencja Nowych Chin Wojska Ludowe zdobyły wyspy Czangszan, położone między portem Czufu a port-Arturem. Na wyspach tych znajdowały się bazy morskie, które Kuomintang blokował wybrzeże Chin północnych.

Wojska Ludowe wzięły ok. półtora tysiąca jeńców oraz znaczną zdobycz m.in. jeden transportowiec i dwa statki parowe.



Coraz bardziej rozrasta się sieć spółdzielczych ośrodków maszynowych, które przychodzą z pomocą chłopom małym i średniorolnym, wypożyczając im maszyny.

Na zdjęciu kierownik ośrodka maszynowego w Górkach Małych koło Tuszyna, chłopka ob. Julia Kunka, rozmawia z gospodarzem, ob. Julianem Pyciem, który przyszedł do ośrodka pożyczyci młocarnię. Otrzyma on w terminie maszynę, omlóci zboże i wykona na czas siewy. Bawiem kierowniczka ośrodka tak rozplanowała pracę maszyn, że każdy chłop mały i średniorolny będzie mógł z nich korzystać.

Wybory władz najwyższych Węgierskiej Republiki Ludowej

BUDAPEST (PAP) — 23 bm., zgodnie z nową konstytucją węgierską, Węgierskie Zgromadzenie Narodowe dokonało wyboru prezydium, składającego się z przewodniczącego i dwóch jego zastępców, sekretarza i 17 członków.

Węgierskiej Szakasits i członkowie rządu z premierem Dobi i wicepremierem Rakosi na czele. Wiceprzewodniczący Zgromadzenia Narodowego Molnar odczytał pismo, wystosowane do Zgromadzenia w imieniu Węgierskiego Niepodległościowego Frontu Ludowego przez przewodniczącego tego Frontu Matiasa Rakosi, zawierające propozycje co do składu prezydium.

Na posiedzenie przybyli, witani buńczą oklasków, Prezydent Republiki

Rozkaz specjalny Komendy SP

Sukcesy i osiągnięcia II turnusu brygad SP

WARSAWA (PAP) — Komenda Główna Powszechnej Organizacji „Służba Polsce” wydała w związku z zakończeniem prac II turnusu brygad „SP” rozkaz specjalny, w którym składa oficerom, instruktorom, funkcjonariuszom i funkcjonariuszom podziękowanie za sukcesy i osiągnięcia w dziele odbudowy kraju.

gila i świadomego entuzjazmu dźwigając z gruzów i budując nowe obiekty, autostrady, drogi i linie kolejowe. „Każdy dzień waszej pracy — czytamy w rozkazie — to nowe hektary zmeliorowanych pól, to nowe kilometry wałów ochronnych nad Wisłą i Wartą. Junaków SP-owców znają mieszkańcy wszystkich okolic kraju, cenią ich pracę masę ludu pracującego wsi, miast i ośrodków fabrycznych”.

Rozkaz zwraca się do junaków i junaczek z apelem o pogłębienie doświadczeń w pracy i nauce, o zapoznanie się z osiągnięciami postępującej młodzieży świata i jej przodującego oddziału — młodzieży radzieckiej, o umocnienie sojuszu robotniczo-chłopskiego na odcinku młodzieżowym.

Rozkaz specjalny Komendy Głównej „Służby Polsce” odczytany zostanie przed frontem wszystkich oddziałów „SP”.

Robotnicy polscy zwiedzają Kreml

MOSKWA (PAP). — We wtorek zespół robotników, inżynierów, architektów i plastyków, za trudnionych przy montażu pierwszej wystawy polskiego przemysłu lekkiego w Moskwie, zwiedził Kreml.

120 robotników polskich, uczestników tej wycieczki, zgodnie stwierdzili, że wspomnienie o tym dniu na zawsze utkwi w ich pamięci.

Doskonale wyraził myśli, nurtujące robotników polskich nadzitygar Jankowski z Katowic, który oświadczył: „Opuszczamy Moskwę pełni niezapomnianych wrażeń. Wspomnienia o wspaniałych zabiegach Kremnia, obraz pięknej sali posiedzeń Rady Najwyższej ZSRR, obraz Gwiazd Kremlofskich które oglądaliśmy z bliska towarzyszyć nam będzie przez całe życie”.

Zwycięstwo robotników fińskich

Strajk w Kemi zakończony pełnym sukcesem

HELSINKI, (PAP). — 22 bm. w godzinach wieczornych Rada Państwa poleciła towarzystwu akcyjnemu w Kemi uchylenie zarządzonej niżki płac i przywrócenie płac z okresu przedstrajkowego. W ten sposób Rada Państwa, pod naciskiem szerokich mas lu-

30-lecie Komunistycznej Partii USA

Lud francuski solidaryzuje się z walczącym proletariatem Ameryki

PARYŻ (PAP). — Z okazji 30-letniej rocznicy powstania Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych Komitet Centralny Francuskiej Partii Komunistycznej przesłał do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych następującą depeszę:

„Drodzy Towarzysze! Z okazji 30-lecia powstania Waszej partii pragniemy zapewnić Was o najgłębszym poparciu, udzielanym Wam przez lud francuski w walce, którą prowadzicie przeciwko najbardziej zaborczemu imperializmowi świata, przeciwko imperializmowi miliardów amerykańskich.

Naród nasz dźwiga ciężkie brzemie polityki, która popiera faszyzm i reakcję, która podsyca krwawą wojnę w Grecji i w Chinach i pragnie rozpętać nową wojnę.

Polityka rządu Stanów Zjednoczonych pociąga za sobą straszliwe obciążenia podatkowe, które bezlitośnie gnioła robotników, chłopów, drobnych rzemieślników i drobnych kupców. Na ich koszt właśnie rząd USA popiera krwawo zbrodnię Czang-Kaj-Szeka i Tsaldarisa, podtrzymując rządy, które straciły wszelki autorytet u własnych ludów.

Depesza podkreśla solidarność ludu francuskiego z ludem amerykańskim w walce o pokój i potępia proces 12 przywódców Komunistycznej Partii Stanów Zjednoczonych.

„Z okazji 30-lecia Waszej partii najsierdeczniej życzymy Wam sukcesów w stosowaniu słusznej linii politycznej i przyświecających Wam hasel. Niech żyje Komunistyczna Partia

Stanów Zjednoczonych, jej Komitet Centralny i jej 12 przywódców, oskarżonych w ohydnym procesie!

Niech żyje pokój! Niech żyje braterstwo i jedność ludów ze Związkiem Radzieckim! Niech żyje wielki Stalin — żywe i wzniosłe wcielenie najwyższych i urzeczywistniających się ideałów ludzkości! Niech żyje przyjaźń ludów Francji i Ameryki!”

W imieniu Francuskiej Partii Komunistycznej podpisali: Duclos, Marty i Mauvais.

Akademia w 5-tą rocznicę wyzwolenia Rumunii

PRAGA (PAP) — W Pradze odbyła się uroczysta akademii, poświęcona 5-jej rocznicy wyzwolenia Rumunii spod jarzma hitlerowskiego. W akademii wzięli udział liczni członkowie rządu czechosłowackiego, kolonii rumuńskiej w Pradze i społeczeństwa czechosłowackiego.

10 lat historii

Wkrótce minie 10 lat od pamiętnego września 1949 roku, kiedy to naród polski, mimo swego bohaterstwa i patriotyzmu, mimo gotowości złożenia wszelkich ofiar dla obrony Ojczyzny, zdradzony przez faszystowski rząd sanacyjny wroga został w jarzmo morderczej i długotrwałej niewoli.

Mija 10 lat od chwili, gdy najlepszy synowie Polski chwytali za oręż do walki z nawałnicą hitlerowską, a jednocześnie zdradzący z rządu sanacyjnego i ich poplecznicy z prawicy pepesowskiej — wydawczy kraj na pastwę okupanta chronili się za granicami wydanego przez nich na zatarcie państwa, pozostawiając naród rozbrojony i bezbronny.

Któż bez dojmującej goryczy i ostrego gniewu może dziś myśleć o tym ponurym okresie?

10 lat. Długi i doniosły to okres w dziejach naszego narodu. A naród nasz w ciągu tego przełomowego okresu historycznego wiele przeżył, przecierpał i wiele się nauczył.

Patrząc obecnie z perspektywy czasu na minione 10-lecie trudno nie dostrzec, że okres ten rozpadł się z kolei na 2 odrębne okresy: 5 lat okupacji i wyniszczenia narodu polskiego, łapanek, obozów i pieców krematoryjnych, antypolskich knołów i kumania się zdradzieckich polityków sanacyjnych, endeckich i WRN-owskich z wrogami narodu polskiego — oraz pięć lat niezłomnej walki najlepszej części narodu pod kierownictwem Polskiej Partii Robotniczej, pod kierownictwem takich

ludzi jak Marian Buczek, Marcell Nowotko, Alfred Lampe i wielu innych.

I następne 5-lecie: 5 lat władzy ludowej, 5 lat sojuszu ze Związkiem Radzieckim, 5 lat budowy wolnej, niepodległej Polski Ludowej.

Czego nauczyliśmy się w ciągu minionego dziesięciolecia? Jakże z niego możemy dziś wyciągnąć wnioski?

Redakcja „Głosu Robotniczego” ogłasza na ten temat ankietę wśród swych czytelników. Zwracamy się do robotników i chłopów, do inteligencji pracującej, do mężczyzn i kobiet, do włóknarzy i metalowców, do członków partii i bezpartyjnych o wypowiedzenie się na łamach naszego pisma na temat:

Czego nauczyło mnie 10-lecie 1939—1949?

Zwracamy się również do uczestników obrony Warszawy i innych miast Polski — do żołnierzy — uczestników bitwy pod Kutnem i innych bitw, do członków oddziałów partyzanckich, do byłych więźniów obozów koncentracyjnych o wypowiedzenie się na temat:

Czego nauczyło mnie 10-lecie 1939—1949?

MOSKWA (PAP) — 22 sierpnia wiceminister Ochrony Zdrowia ZSRR — Szabanow przyjął członków delegacji towarzyszywa „Finlandia — ZSRR”, przebywającej w Moskwie.

W czasie spotkania wiceminister radziecki zapoznał gości fińskich z rękodzielniczymi aktualnymi zagadnieniami ochrony zdrowia w ZSRR.

MOSKWA (PAP) — 22 bm. w Centralnym Parku Kultury i Odpoczynku w Moskwie nastąpiło otwarcie tradycyjnej wystawy kwiatów i owoców, wyhodowanych przez mieszkańców stolicy ZSRR.

Kłótnie w parlamencie USA

Debata senatu i izby reprezentantów w sprawie pomocy wojskowej dla Europy Zachodniej — utknęły na martwym punkcie

WASZYNGTON, (PAP). — 22 sierpnia połączone komisje Senatu i Izby Reprezentantów rozprawy projekt ustawy o programie „pomocy wojskowej”, która łączy się też ze sprawą kredytów marshallowskich.

Nie osiągnięto porozumienia ani co do jednego z omawianych zagadnień. Uczestnicy posiedzenia oświadczyli korespondentowi, że „nie do prowadzić ono do niczego”.

NOWY JORK (PAP) — 249 wybitnych działaczy społecznych z 45 stanów, z 572 duchownymi i działaczami religijnymi wszystkich wyznań, podpisało list do członków senatu, wzywający do odrzucenia tzw. pomocy wojskowej w ramach paktu atlantyckiego.

Inicjatorką listu była przewodnicząca Międzynarodowej Ligi Kobiet — obrończyni pokoju i wolności — laureatka nagrody pokojowej Nobla w 1946 roku, Emilia Greene-Balsh. List do senatu stwierdza, że tzw. program pomocy wojskowej prowadzi do zwycięstwa nad zniszczenia dla gospodarki Stanów Zjednoczonych i krajów Europy zachodniej. List stwierdza, że ze wszystkich stron napływają dowody, iż droga do pokoju prowadzi przez oparcie się na organizacji Narodów Zjednoczonych oraz na rozwoju stosunków handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami Europy Wschodniej.

Z Tour de Pologne...

Wrzesiński zwyciężca II-go etapu

Kocie łebki na trasie Łódź-Toruń dały się mocno we znaki kolarzom zagranicznym

Toruń (obsł. wł.) Drugi etap VIII wyścigu dookoła Polski — Łódź — Toruń, długości 208 km. wygrał Polak Wrzesiński w czasie 6:25.25 przed Niculescu (Rumunia) — 6:25.26. Saunderssem

(Anglia). — 6:25.27. Nowoczekiem (Polska) — 6:25.28 i Wyględą (Polska) — 6:25.29. Drużynowo zwyciężyła Polska przed Rumunią.

gacji radzieckiej z prac Światowego Kongresu Związków Zawodowych w Mediolanie.

Sekretarz WCSPS — Solowiew w swoim referacie wyczerpująco oświadczył oświadczył Kongresowi o powzięciu w Mediolanie uchwały, podkreślającej, że obrady II-go Światowego Kongresu Związków Zawodowych zadokumentowały ogromną miłość, jaką robotnicy wszystkich krajów otaczają Związek Radziecki.

Solowiew oświadczył: „Radzieckie związki zawodowe wraz z pozostałymi demokratycznymi związkami zawodowymi brały czynny udział w utworzeniu SFZZ, w walce o realizację programu federacji. Związkowcy radzieccy nadal kroczą będą w pierwszych szeregach klasy robotniczej w walce o pokój i podniesienie stopy życiowej mas pracujących, o jeszcze większe umocnienie jednolitości szeregów klasy robotniczej i zespolenie wokół SFZZ”.

Na zakończenie obrad uczestnicy Plenum wśród powszechnego entuzjazmu uchwalili tekst pisma powitalnego do Generalissimusa Stalina.

Komunikat

Dnia 25 sierpnia o godz. 15-tej w sali Miejskiej Rady Narodowej przy ul. Nowotki 16 odbędzie się odprawa przewodniczących Komitetów Rodzicielskich oraz przewodniczących Szkolnych Komitetów Opiekunich. Na odprawie omawiane będą sprawy związane z organizacją i rozpoczęciem nowego roku szkolnego. Obecność wszystkich zainteresowanych jest obowiązująca.

1939 - 1949

Klasa robotnicza w obronie niepodległości

Marian Buczek, komunista, syn kolarza, ślusarza, który w ciągu dwudziestu lat międzywojennych, sześćnaście przesiedział w więzieniach, a w r. 1939 wyrzywa się zła krąg, chwytając za karabin, aby bronić Ojczyzny i w bohaterskim ataku na niemieckie karabiny maszynowe ginie na przedpolach Warszawy, jest najbardziej wymownym przykładem patriotyzmu klasy robotniczej. Jest to patriotyzm wynikający z głębokiego umiłowania kraju czystego, który pragnie się widzieć wolnym od ucisku narodowego i społecznego. Marian Buczek był uosobieniem patriotyzmu klasy robotniczej, z którym walczyła bez liku polska burżuazja i jej rządy.

Burżuazja polska tak samo, jak burżuazja innych krajów kapitalistycznych przywłała wielką Rewolucję Listopadową stępkiem oszczerzeń. Ale masy ludowe w Polsce wodziły komu zawiązującą niepodległość. Jeszcze w 1903 roku Lenin pisał w „Iskrze”, że odrodzenie Polski przyjdzie jedynie na fali rewolucji społecznej. Jednym z pierwszych aktów władzy radzieckiej było ogłoszenie Piotrogrodzkiej Rady Delegatów Robotniczych i Żołnierskich do narodu polskiego, stwierdzającej niewzruszone prawo Polski do całkowitej niepodległości. Było to na wiele miesięcy przed ogłoszeniem przez premierów Francji, Anglii i Włoch deklaracji o niepodległości Polski i na wiele miesięcy przed ogłoszeniem 14 punktów Wilsona.

29 sierpnia 1918 roku Rada Komisarzy Ludowych anulując wszystkie układy caratu z rządem Prus i Austrii dotycząc rozbiórki Polski. Drugą niepodległość uzyskała Polska dzięki obaleniu caratu i panowania burżuazji przez Rewolucję Listopadową. Niepodległość Polski obawiała się Junkiersko pruskie, które następnego dnia 1918 roku przygotowało się do nowej agresji. W kwietniu 1919 roku marszałek Hindenburg stwierdza: „Nie było by dla nas cięższego niebezpieczeństwa, niż istnienie Polski, gdyby ona istotnie miała utrzymać się, jako państwo niepodległe. Ale nie ulegamy temu niepokojowi.” Hindenburg zdawał sobie sprawę, że Polska, rządząca przez masy ludowe i zaprzysiężona ze Związkiem Radzieckim, stałaby się prawdziwie niepodległym i silnym państwem i nie mogłaby się stać lupem imperializmu i zaborczości niemieckiej. Jeżeli w kilka zaledwie miesięcy po powstaniu niepodległej Polski, Hindenburg „nie ulegał niepokojowi”, to jest to wynikiem oceny wydarzeń w Polsce.

I.

W każde niedzielne lub świąteczne przedpołudnie — o tym samym mniej więcej czasie, gdy rodzina C. wyrusza uroczysto do kościoła ze swego mieszkania przy Piazza di Spagna — na Piazza del Popolo, oddzielonym od Piazza di Spagna tylko ulicą Babuino — Marco G. najgorliwszy z kolporterów komunistycznego dziennika „Unità” rozpoczyna żarliwą walkę o serca i umysły rzymsian.

Rozpowszechnianie partyjnego organu „Unità” nie jest zwykłym kolportażem zwykłego pisma, lecz pracowaną na wielką skalę akcją społeczno-polityczną, w której uczestniczą dobrowolnie wszyscy członkowie partii, poczynając od najwrażliwiejszych przywódców włoskiego ruchu robotniczego, jak Togliatti, Longo, Secchia, Terracini i inni, a kończąc na szarych rzeszach prostych żołnierzy partyjnych — takich właśnie jak Marco G. W każde świąteczne przedpołudnie, gdy okrągły i rozkarzony do białości Plac Ludu przypomina wielką tarczę zegara słonecznego — w skupieniu cieniu przastarego obelisku episkopskiego, który jest tego zegara wskazówką — Marco walczy o pozyskanie nowych czytelników dla swojej „Unità”. Sprzedaż „Unità” w tym sensie, w jakim ją pojmuje Marco, nie jest sprawą łatwą. Członków i sympatyków P. C. I. (Włoska Partia Komunistyczna) nie trzeba wprawdzie zachęcać do kupna jednego wielkiego dziennika włoskiego (poza bratnią „Avanti!”), unie zależnego od wpływów mediolańskich bankierów i przemysłowców — gdyż kupują go sami. Ale ci dobrowolni pozyskani już na zawsze odbiorcy „Unità” nie zadowolają młodego kolportera z Piazza del Popolo. Marco pragnie aby „Unità” czytali wszyscy. Dlatego też całą siłą swego młodzieńczego zapału atakuje także opornych — tych opornych, których jego zdaniem można i powinno się pozyskać dla sprawy. Zaczepia więc przede wszystkim biednie ubranych rzemieślników rzymskich, którzy w otoczeniu rodzin wychodzą po nabożeństwie z kościołów: Santa Maria in Montesanto, Santa Maria del Miracolo i Santa Maria del Popolo. Podsuwa im natrętnie przed oczy prosty czarny tytuł, potępiany ze wszystkich ambon.

ski, zaprzędając gospodarkę Polski interesom światowego kapitalu, a klasę robotniczą, broniącą narodowych interesów Polski. Ohydna polityka antynarodowa, wymierzona przeciwko ZSRR, doprowadziła do utraty prawie całego Śląska i do awanturniczej wyprawy kijowskiej, która przyniosła Polsce nieobliczalną szkodę, która była zaledwie początkiem 1939 roku. Jest to historyczna zasługa KPP, utworzonej z połączenia SDKPiL i PPS Lewicy, że uczyniła ona masy ludowe Polski widząc w Związku Radzieckim twórcę, obrońcę i przyjaciela niepodległości naszego kraju.

Od początku 1919 roku do września 1939 roku trwa walka o przedwzrost niepodległości Polski, o zerwanie z antysowiecką polityką kolejnych rządów burżuazyjno - obszarniczych, walka prowadzona przez klasę robotniczą, której czołowym oddziałem była KPP. W uchwale II zjazdu KPP we wrześniu 1923 r. czytamy: „Zwycięstwo kontrewolucji, zdławienie rewolucji Niemiec i rewolucji Rosji oznacza — zolanie Europy krwią robotniczą, przywrócenie Rosji Mikołajewicza i Niemiec Junkerów hakotystycznych. Byłoby to grób dla Polski niepodległej, a dla ludu polskiego niewola straszliwa. Rządy burżuazji w Polsce stanowią śmiertelne niebezpieczeństwo dla niepodległości. Trwała niepodległość państwa może dać narodowi polskiemu tylko zwycięstwo rewolucji.”

Ta linia wytknięta przez KPP stała się podstawą walki przeciw politycznemu i gospodarczemu wyprzedaniu Polski. Strajkowi górnicy Zagłębia i Śląska przeciw zatapaniu kopalń polskich w tym czasie, gdy kopalnie niemieckie na zaprzeczającej części Śląska dawały coraz więcej węgla. Strajkowi włókienniczy Łodzi, robotnicy Krakowa, huty „Horsenski” w Piotrkowie i w wielu innych miastach Polski przeciw zaprzędaniu

gospodarki Polski międzynarodowym kartelom, przeciw osłabieniu naszego potencjału gospodarczego, przeciw oddaniu mas pracujących w Polsce na łup nędzy i bezrobocia. W strajkach hartowały się masy robotnicze, mimo strat w zabitych, rozstrzelanych i skazywanych na wieloletnie więzienie. W manifestacjach pierwszomajowych, prześladowanych przez granatową policję i bojówki Jaworowskiego i Tasiemki, odbywała się mobilizacja rewolucyjnych sił klasy robotniczej. Tworzył się jednolity front mas robotniczych, przeciw sanacyjnym rządom zuby Polski. Zdobyte władzy w Niemczech przez Hitlera i zawarcie przez rząd sanacyjny paktu z Niemcami, wzmożonej walki mas pracujących przeciw sanacyjnemu rządowi zarządy narodowej. Konieczność obalenia tego rządu staje się coraz jaśniejsza wśród szerokich mas robotników, chłopów i inteligencji. Masy pracujące naszego narodu coraz lepiej rozumieją konieczność stworzenia jednolitego frontu klasy robotniczej i sojuszu z masami chłopskimi — dla obrony niepodległości Polski, zagrożonej przez imperializm niemiecki.

Wbrew większości prawnicowemu kierownictwu PPS dochodzi do jednolitego frontu między KPP i ternowymi organizacjami PPS, powstaje na terenie kraju szereg jednolito-frontowych komitetów. Strajki w Warszawie, Krakowie, na Śląsku i w Łodzi, w których biorą udział robotnicy z KPP, mają charakter zdecydowanie polityczny, a wspaniale jednolito-frontowe demonstracje 1 maja 1936 r. wymierzone są wyraźnie przeciwko antynarodowej polityce kumania się z hitlerowcami, która musi przynieść Polsce katastrofę.

Zaostrzając się walki przeciw rządom sanacyjnym na wsi i wielki strajk chłopski w 1937 r. są wyrazem jednolitej woli mas ludowych z klasą ro-

botniczą na czele wystąpienia przeciwko rządom, które zdradzają interesy narodowe Polski. Zjazd pracowników kultury, zorganizowany w maju 1936 roku we Lwowie, wykazał, że wszystko co w Polsce jest patriotyczne i wartościowe solidaryzuje się z walką mas ludowych.

Gdy rząd Rydza i Becka kończy swój szlak zdrady na szosie załeszczyckiej, gdy hitlerowskie oddziały podchodzą do stolicy, robotnicy Warszawy stają do obrony niepodległości Polski. Tow. Marian Buczek, ginąc na przedpolach Warszawy, przekazał sztandar walki innym bohaterom klasy robotniczej. Sztandar ten wysoko dzierżyła w latach okupacji Polska Partia Robotnicza, przewodzącą masom ludowym w walce z okupantem. Niepodległość Polski — gwarantowana przyjaźnią z ZSRR i krajami demokracji ludowej — której tak obawiał się Hindenburg, stała się faktem dokonany.

Kazimierz Golde.

G. Osipow

Kulisy wydarzeń w Syrii

14 sierpnia, w wyniku przewrotu wojskowego, dokonanego przez grupę oficerów, pod kierownictwem pułkownika armii syryjskiej, Sami Hanauli, obalony został i rozstrzelany prezydent i dyktator Syrii — Husni es-Zaim.

Tak więc reżim dyktatora syryjskiego, Husni es-Zaima, który, jak wiadomo doszedł do władzy 30 marca br., w wyniku przewrotu wojskowego, utracił władzę zaledwie 4 i pół miesiąca, by ustąpić miejsca nowemu reżimowi dyktatorskiemu. W kalejdoskopie wydarzeń syryjskich, jak w lustrze odbijają się sprzeczności i

walka dwóch głównych mocarstw imperialistycznych — Anglii i USA, z których każde usiłuje zagarnąć w swe ręce Syrię i, ze szkodą dla interesów narodu syryjskiego — podporządkować ją swym wpływom wojskowo-politycznym i gospodarczym. Zagarnawszy przy pomocy emisariuszy zagranicznych władzę, Husni es-Zaim pośpiesznie przekazał monopol amerykańskiemu „Trans-Arabian Pipeline Company” koncesję na budowę rurociągu naftowego, zawarł z rządem francuskim niewolniczą umowę finansową i oddał syryjskie siły zbrojne pod opiekę marszałkowskiej Turcji. Nie przypadkowo więc mocarstwa te, jako pierwsze, uznały krawaty reżimu dyktatora Husni es-Zaima.

Rezydenci amerykańscy optowali się szczegółowo plany przekształcenia Syrii w swą bazę strategiczną, zamierzając postawić przed Kongresem sprawę pomocy wojskowej dla Syrii (budowę baz lotniczych, nowych linii kolejowych i szos). Husni es-Zaim zdołał otrzymać (za pośrednictwem króla Ibn-Sauda) pożyczkę amerykańską i przeszedł całkowicie na służbę amerykańskich monopolów naftowych.

W dziedzinie polityki wewnętrznej Husni es-Zaim starał się dokładnie wykonywać rozkazy swych imperialistycznych mocodawców.

Zdradzając interesy narodowe Syrii, Husni es-Zaim obiecał rządowi tureckiemu, w zamian za szkolenie wojsk syryjskich, zrzec się słusznych praw Syrii do Sandżaku Aleksandrety.

„Syryjski Franco”, jak nazwano Husni es-Zaima w kołach demokratycznych Bliskiego Wschodu, wprowadził w życie jęzuczkie porządki, torturując i uśmiercając wszystkich, którzy sprzeciwili się jego antydemokratycznemu zarządzaniu i występował przeciw ujarzmieniu kraju przez kapital amerykański.

Przy pomocy swych zauszników, droga sfalszowania wyborów, został on w czerwcu br. prezydentem republiki i na mocy własnego rozkazu przekształcił się ze zwykłego pułkownika żandarmerii, w... feldmarszałka.

Ostatnim aktem „syryjskiego Franco” było bezczelne oświadczenie z dnia 9 sierpnia br., w którym Husni es-Zaim stwierdza, że gotów jest stanąć na czele opłakanego przez imperialistów amerykańskich, „antykomunistycznego” bloku wojskowego krajów arabskich. Jednakże nowe wydarzenia przeszkodziły temu prezydentowi do stanowiska „führera” arabskiego w realizowaniu zadaną mocodawców amerykańskich.

Komentując przewrót wojskowy w Syrii, gazety zgodne są co do tego że przewrót przygotowany był i dokonany przez proangielskich oficerów, pod bezpośrednim kierownictwem emisariuszy angielskich. Przewrót ten był wynikiem zaostrenia się przeciwieństw anglo-amerykańskich na Bliskim Wschodzie. Do władzy doszły znów elementy proangielskie, które wznagają swą penetrację do krajów Bliskiego i Środkowego Wschodu, nie wyznękając swych praw w Syrii.

Wiedząc, że w Syrii rządzącej mocarstwa te, jako pierwsze, uznały krawaty reżimu dyktatora Husni es-Zaima.

Ostatnie wypadki w Syrii są jeszcze potwierdzeniem, że tylko wygnanie drapieżnych imperialistycznych i dokonanie naprawdę demokratycznej przebudowy może zapewnić narodowi syryjskiemu i innym narodom Wschodu rzeczywistą wolność i niepodległość.

Sukcesy hodowców bydła w Buriat-Mongolii

MOSKWA. — „Prawda” z dnia 22 br. zamieszcza list do Stalina, od kół hodowców, pracowników ośrodków maszynowych i sołchozów oraz od specjalistów i pracowników rolniczych instytucji naukowo-badawczych i zakładów naukowo-badawczych Buriat — Mongolskiej Republiki. W liście czytamy:

„Kochany Józefie Wissarionowicz! My, kół hodowców, pracownicy ośrodków maszynowych i sołchozów, specjalistów rolniczych i pracowników rolniczych instytucji naukowo-badawczych i zakładów naukowych w Buriat — Mongolskiej Republice — przesyłamy Wam, wielki wodzu i naczelniku narodu radzieckiego, serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia.

Przed rokiem, z okazji piętnastego dnia 25 rocznicy istnienia naszej republiki, hodowcy bydła w naszej republice w liście do Was zobowiązali się, że dołożą wszelkich starań, aby jak najszybciej rozwinąć główną gałąź naszego rolnictwa, naszej republiki — hodowlę bydła — i dać krajowi więcej mięsa, tłuszczu, mleka, wełny i innych produktów hodowlanych.

Walcząc o wykonanie tych zobowiązań kółchozy i sołchozy republiki zwiększyli w 1948 r. pogłowię bydła rogatego o 12,6 proc., owiec i kóz — o 14 proc., nierogacizny — o 12,2 proc., ptactwa domowego — o 48,1 proc.

Z każdym dniem coraz bardziej rozszerza się w naszej republice współzawodnictwo socjalistyczne, mnożą się szeregi przodowników hodowli, którzy osiągają coraz lepsze wskaźniki w dziedzinie zwiększenia pogłowia bydła i jego wydajności.”

W każdym dniu coraz bardziej rozszerza się w naszej republice współzawodnictwo socjalistyczne, mnożą się szeregi przodowników hodowli, którzy osiągają coraz lepsze wskaźniki w dziedzinie zwiększenia pogłowia bydła i jego wydajności.”

Oredzie Robesona do uczestników Festiwalu Młodzieżowego

BUDAPESZT. — Światowej sławy śpiewak muzyki Paul Robeson zwrócił się za pośrednictwem radia węgierskiego z piśmem do uczestników Światowego Festiwalu Młodzieży Demokratycznej, w którym wita wspaniały zlot postepowej młodzieży świata.

Jestecie awangardą w walce o pokój. Chcecie zysku fabrykantów broni chcieliby rzucić pierwszych was na pastwę wojny. Wierzę, że jeszcze bar dziej skupicie się w czasie Festiwalu. Po waszej stronie miliony, dziesiątki milionów czarnych, żółtych i białych ludzi na Wschodzie i Zachodzie.

Kłóży pragną wolności, dostojęstwa ludzkiego i pięknego życia — stwierdza Robeson.

W tej historycznej epoce nasze zadanie jest jasne: całkowita likwidacja faszyzmu, gwałtownieść by się on pojawił i realizacja trwałego pokoju, przyjaźni i współpracy z krajami demokracji ludowej i z wolnymi Chinami i sławnymi narodami Wielkiego Związku Radzieckiego.

Witam młodzież, z którą niedawno zetknąłem się w Związku Radzieckim, Czechosłowacji i Polsce, Francji, Anglii i w krajach skandyńskich. Na przed o pokój i wolność — kończy swo pismo Paul Robeson.

Marian Brandys Marco z Piazza del Popolo

nie zraża się ich pogardliwym wzruszeniem ramion czy brutalnym ofuknięciem. Plomieniem czarnych oczu i żarem swej wymowy przepala najgrubszą mur obojętności. Prowokuje ich do dyskusji tak długo, aż wreszcie włoskie temperamenty tamtych zapalają się od jego włoskiego temperamentu. Wówczas zaczyna się dyskusja i argumenty krzyżują się i biskają jak klingi noży. Nie, to nie jest zwykła sprzedaż gazety. To jest walka o duszę, o sumienia, o światopogląd, a ponad to o rzeczy najbardziej konkretne i życiowe. I kiedy obserwuje się Marco G., sprzedającego swoją „Unità” — trudno oprzeć się wrażeniu, że w młodym komunście włoskim pali się iskra tego samego żaru, jaki ongiś rozpłomieniał największe duchy jego kraju: Arnalda z Brescji, Galileusza i Giordana Bruno. Marco niewiele wie o tamtych wielkich umarłych, ale gdyby mu o nich opowiedzieć — na pewno nie zdrzybnąłby się porównaniu. Całą mocą przekonania wierzy przeciw, że czyni właśnie to, co czynił tamci: wskazuje ludziom drogę do prawdy.

Marco G. urodził się jako syn małorolnych chłopów w kamienistej i spalanej przez słońce Kampanii — lecz większą część swego osiemnastoletniego życia spędził w chłodnym Tyrolu włoskim — w domu krewnego matki, starego i zdziwaczatego kelnera „tratorii” w miasteczku L. pod Bozano.

Od podajejskiej miejscowości L. do rozszonczoniego Piazza del Popolo w Rzymie — prowadzi długa i uciążliwa droga. Drogę tę Marco przebył pieszo latem 1948 roku. Włoski Tyrol jest punktem zbornym bogatych turystów z całego świata — ale w tym kraju sławnym ze zdrowego klimatu podgórskiego ubogiemu Włochowi z południa ciężko jest odychać. Na ziemi tamtejszej i na dusze tamtejszych ludzi pada chłodny i mroczny cień Alp. Posępni, opie: piwem górale tyrolscy różnią się w tym samym stopniu od

pogodnych i łagodnych ludzi z południa — w jakim drapeżny krajobraz alpejski odbiega od pastelowych pejzaży Kampanii i Kalabrii. Tyrolem włoskim rządzą w sposób absolutystyczny księża wiejscy, przypominający ponurych eklezjastów ze starego testamentu — oraz niemieckie stronnictwo katolickie „Volkspartei”, którego zasadniczym, choć zatartym celem jest odwrócenie tej dawnej prowincji austriackiej od Włoch i przyłączenie jej z powrotem do niemieckiej macierzy. W tyrolskich piwiarniach każdy dźwięk mowy włoskiej wywołuje niecierpliwe psyknięcia i tylko z trudem tolerują tu hałaśliwych i beztrojskich przybyszów z południa. Ale po trzykroć biada takiemu przybyszowi jeżeli na domiar złego jest on komunistą.

Marco „przystał” do komunistów w gorące dni lata 1944 roku, kiedy przez całe Włochy — od Sycylii po Alpy — przebiegał potężny wstrząs rewolucji antyfaszystowskiej. Pod koniec lipca — gdy w niedalekim Salo marszałek Graziani odbierał defiladę hitlerowskiej dywizji księcia Borghese — Marco opuścił nocą izdebkę wiecznie zastraszonego wujka-bigota i wraz ze starszym kolegą Silvio ze związku kelnarów uciekł do jednego z operujących w okolicy partyzanckich oddziałów Garibaldięgo.

Były to naprawdę wielkie dni: pachnące prochem, krwią i nabrzmiałe od entuzjazmu. Piętnastoletniemu Marco dano w ręce karabin i tym karabinem bronił północno-włoskich fabryk przed wycofującymi się oddziałami niemieckimi, a potem maszerował z nim przez ulice Mediolanu, rozbrajając faszyzowskie niedobitki. Wtedy to — przebywając stałe w gromadzie uświadomionych i pionących żądza odwetu, robotników lombardzkich — Marco został komunistą. Został komunistą tak samo, jak zostało wówczas ko-

munistami wielu młodych chłopców włoskich, którzy dopiero co opuścili szeregi „Balilli”: nie z głębokiego przemyślenia i świadomej decyzji — ale z zapału, z antyfaszystowskiego buntu, z młodzieńczego instynktu walki.

Revolucja antyfaszystowska nie trwała długo. Silił ją mieszozański rząd uwolnionego od faszyzmu państwa. Wyzwolone przez robotników fabryki objęły z powrotem przedstawiciele konserwni i trustów, a partyzanci zakopali karabiny do ziemi, aby nie wydawali ich w ręce okupacyjnych wojsk i nie budzącej zaufania policji. Wtedy Marco wraz z Sylwio powrócił do domu w L.

W miasteczku na szczęście nikt — poza wujem — nie dowiedział się o partyzanckiej „awanturnie”. Zastraszony wuj uczynił wszystko, aby zatrzeć ślady grzechu siostrzeńca. Pod wpływem nalegań i pogroźek krewnego Marco oddał się od Sylwia. Wkrótce po tym nadarzyła się praca „piccolaka” w jednej z piwiarni. Ponadto na horyzoncie życia młodego przybysza z południa pojawiła się Francesca, córka miejscowych sklepikarzy — cicha i smukła jak podalpejskie świerki. Nieumocniony nieczym i przypadkowy komunizm Marco poczuł się stopniowo rozpięwać w troskach i radościach powszedniego dnia miasteczka L. Trwało tak do lata 1948 roku.

Dla Włoch nadeszły w tym czasie znowu gorące dni. W dwa miesiące po wyborach kwietniowych, w dalekim Rzymie, do wychodzącego z gmachu Parlamentu, przywódcy włoskiego ruchu robotniczego Palmiro Togliattiego, nasyłany morderca strzelił cztery razy z rewolweru, raniąc go niemal śmiertelnie. Na ten ohydny zamach cały włoski świat pracy odpowiedział strajkiem powszechnym. Do małego miasteczka tyrolskiego dochodziły tylko przytłumione odgłosy ogólnowłoskiej burzy. Nad spokojem w miasteczkach tyrolskich skutecznie od policji czuwała proaustracka „Volkspartei”, którą włoska Chrześcijańska Demokracja, nie bacząc na jej antynarodowy charakter, powołała na sprzymierzeńca w walce z włoskimi robotnikami.

Nowe drogi walki o jakość produkcji

Zgodzenie jakości produkcji w przemyśle bawełnianym nie od dziś stoi na porządku dziennym. Gdy tylko minął pierwszy, gorący okres po wyzwoleniu, kiedy wygłodzony okupacją konsument zadowolony się każdym towarem, jaki tylko na rynku mógł znaleźć, gdy ten pierwszy głód towarowy został zaspokojony i nasz konsument — szerokie rzesze ludzi pracy — zaczął już żądać lepszego i dobrego towaru, produkcja nasza musiała wkroczyć na nowe tory. Zaszła potrzeba podniesienia jakości produkcji przy zachowaniu ciągle wzrastającej ilości wyprodukowanego towaru.

Z drugiej strony wzrosły również wymagania odbiorców zagranicznych i do wymagań tych musimy się zastanowić, jeśli chcemy eksportować, a więc otrzymywać dewizy, potrzebne nam dla zaspokojenia potrzeb naszego importu.

Musiła się więc rozpocząć i rozpoczęła się walka o jakość naszej produkcji. Możemy z dumą stwierdzić, że hasło podwyższenia jakości produkcji znalazło żywy odzwierciedlenie wśród ludźmi wólniarki. Świadczą o tym chociażby powstałe samorzutnie zespoły najwyższej jakości, zapoczątkowane przez Marię Terpilokową, świadczą długą listą tkaczy, przędek, wykończalni, chłbiących się tym, że produkują towar tylko pierwszego gatunku.

Były jednakże w warunkach, tworzących naszą walkę o podniesienie jakości produkcji, poważne błędy i niedociągnięcia.

Do nich należały: nieprzestrzeganie procesu technologicznego, zbyt mała opieka personelu technicznego nad parkiem maszynowym, niewłaściwa organizacja pracy, słaby bieżący materiałny do tkaczy o jakość.

Dotychczasowy system płac w przemyśle włókienniczym nie zawierał dostatecznej zachęty dla robotników produkujących towar najwyższego gatunku. System ten odnosił się również zbyt tolerancyjnie do „brakorobów”, którzy bynajmniej osobiście nie odczuwali skutków swego niedbalstwa. W układzie zbiorowym istniała w tej dziedzinie poważna luka. Wprawdzie art. 14 układu mógł być instrumentem wychowawczym wobec tych robotników, którzy dawali

niskogatunkową produkcję, w praktyce jednak artykuł ten w zasadzie nie był stosowany. W ten sposób i do bry robotnik i brakorób z wyraźną krzywdą dla dobrego robotnika byli jednakowo oplacani.

Zarząd Główny Związku Włókienniczy postanowił ten nienormalny stan rzeczy usunąć. Z inicjatywy Związku i przy współudziale Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego, został opracowany projekt opartej na słusznych zasadach regulaminu premiowania za wysoką jakość produkcji robotników zatrudnionych w podstawowych grupach produkcyjnych. Projekt ten stał się przedmiotem dyskusji odbytej przed kilkoma dniami w siedzibie Centralnego Zarządu Przemysłu Bawełnianego. Projekt ten był również omawiany na zebraniach załóg kilku fabryk łódzkich.

Trzeba stwierdzić, że projekt spotkał się z przychylną oceną robotników i obecnie po dokładnym zanalizowaniu i uzupełnieniu go zapropozowanymi przez robotników poprawkami, nie stoi na przeszkodzie wprowadzeniu go w życie już z dn. 1 września br.

Wspomnieliśmy na początku, że projekt przewiduje premiowanie robotników produkcyjnych z podstawowych grup. Co to znaczy? Znaczą, że specjalny nacisk będzie położony na te ogniska produkcyjne, które mają bezpośredni wpływ na jakość produkowanych towarów.

Premiowanie za jakość obejmuje tkaczy, robotników rozbiłających bale, snowaczy krochmalarzy, zespoły bielników, farbierzy, drukarzy, a także majstrów, salowych i kierowników oddziałów.

A więc przede wszystkim tkacze. Jak uchronić tkacza przed irytowaniem złych szpulki? Na to pytanie odpowiada ten punkt projektu, który mówi o pracy układowca. Dotychczas jedynie od dobrej woli układowca i jej poczucia obowiązku zależało, by do skrzynek nie dostawały się niewłaściwe szpulki. Do układacza placono tylko za te szpulki, które były w skrzyńkach. Czas stracony przez nią na odkładanie szpulki zepsutych nie liczył się jej. Projekt regulaminu zmienia radykalnie ten stan rzeczy. Im więcej szpulki słusznie zabrają układowca, tym większą premię otrzyma. Niech się

wypowiedzą tkacze, ile to im zaszczędzi czasu i zdrowia!

Nie znaczy to, że sam tkacz zostaje zwalniony z własnej i stałej traski o jakość. Na wysoki gatunek towaru składa się wiele czynników zależnych i od niego samego. I tu właśnie projekt otwiera przed każdym tkaczem szerokie możliwości podwyższenia swych zarobków, przewidując dla niego premie w wysokości 15 procent zarobku akordowego za „prime” i 43 proc. za „extra-prime”.

(Za „extra-prime” przyjmuje się sztukę towaru nie posiadającą ani jednego błędu na całej swej długości, choćby ją tkal nie jeden, a trzech tkaczy z trzech zmian).

Jednocześnie są przewidziane i potrącenia za złą produkcję. To znaczy, że za każdy błąd zostaje potrącona z zarobku odpowiednia suma określona osobną tabelą, z tym jednak, że potrącenia nie mogą wynieść więcej, jak piętnastoprocentowa premia plus 25 proc. zarobku akordowego, zgodnie z zasadami art. 14-go układu zbiorowego.

Jasne, że jeśli położą się tak wielki nacisk na jakość produkcji, to należy wzmocnić kontrolę nad nią. W tym celu usprawniony będzie aparat kontrolujący.

Aby kontrola stała na odpowiednim poziomie, Centralny Zarząd Przemysłu Bawełnianego polecił wszystkim dyrekcjom podległym sobie fabryki, by przeprowadziły selekcję wśród brakarzy, pozostawiając tylko dobrych fachowców i jednocześnie, by dysponowali na stanowiska kontrola-

rów tylko robotników dobrze obznajmionych z produkcją.

Takie są w ogólnych zarysach zasady nowego regulaminu premiowania za jakość. Rzecz jasna, że do szczegółów wrócimy w najbliższym numerze naszego pisma. Jedno nie ulega wątpliwości: zasady te są słuszne, sprawiedliwe, odpowiadają woli przynajmniej większości robotników przemysłu bawełnianego. Zasada jest jasna — kto lepiej pracuje, kto produkuje lepszy towar, przyczyniając się w ten sposób do wzmocnienia potencjału gospodarczego państwa ludowego, ten więcej zarabia.

Jak już wspomnieliśmy, regulamin premiowania zostaje wprowadzony w życie z dn. 1 września. Od pracy Rad Zakładowych i organizacji partyjnych łódzkich fabryk bawełnianych zależy, by słuszne zasady regulaminu stały się rzeczywistością. Konieczne bowiem jest jak najszersze popularyzowanie ich, doprowadzenie do świadomości każdego robotnika. Konieczna jest również ciągła kontrola właściwego i prawidłowego wykonywania zasad regulaminu.

Walka o jakość produkcji, to jeden z odłamków walki klasowej. Dobre towar, wyprodukowany w naszych fabrykach przynosi korzyść naszej klasie robotniczej, naszemu narodowi, naszemu państwu.

Musimy wzmocnić walkę o podniesienie jakości wyprodukowanych przez nas tkanin. Nowy regulamin premiowania za jakość stanowić będzie ważny oręż w tej walce.

A na czele jej stać będą nasi przewodnicy pracy i mistrzowie najwyższej jakości, których w przemyśle bawełnianym będzie coraz więcej.

S. Klimczak.

Tito i Tito

Kto na którym wózku siedzie...

Pełen obywatel Belgradu dostał się — nie trudno o to w reżimie Tito — do więzienia. Tu zaznajomił się z pełnym przestępcą kryminalnym, człowiekiem, który odsiadywał karę za kilka popełnionych przez siebie zbrodni tzw. politycznych. Ponieważ w państwie tytuwskim weszły się przede wszystkim za „zbrodniami politycznymi”, a lekko się traktuje prawdziwe przestępstwa, zdarzyło się, iż kryminalista wcześniej się wyrwał na wolność od belgradzkiego, który mrugnięciem oka czy skrzywieniem ust okazał, iż mu się nie podoba tytuwska satrapia.

Na wyjściu z więzienia belgradzcy nie raz spotykał „kolegę z celi więziennej”, który pozdrawiał go z całym szczeniakiem i starał się zawsze zamienić parę słów rozmowy. Pełnego ataki razu bohater nasz spotyka mordercę, a ten udaje, iż go nie widzi i stara się uniknąć bez ukłonu.

— Coż to się stało? — pyta belgradzcy, dogoniwszy kryminalistę. — Pewnie jakąś nową sprawkę macie na sumieniu?

— Właśnie — odpowiada reżimieszek. — Teraz to już nie mogę żadnemu uczciwemu człowiekowi spojrzeć w oczy: wstąpiłem do policji Rankowicza...

Ano, faktycznie policja Rankowicza zdołała sobie wyrobić taką reputację, że nawet co „przywzici” z kryminalistów, od których się roi w tytuwskich „organach bezpieczeństwa”, wstydziły się przyznać do swej do tych organów przynależności...

Leć czyżby hańbą okrywała człowieka tylko bezpośrednia współpraca z Rankowiczem? A... tytuwska „sztaba dyplomatyczna”?

Nie dalej niż wczoraj podawaliśmy za bucharską „Scandala” o przychyceniu w stolicy Republiki Rumuńskiej dwóch współpracowników ambasady jugosłowiańskiej na poręczym uszunku kolportowania ulotek, wzmianowanych przeciwko ustrojowi ludowo-demokratycznemu w Rumunii W to ku rewizji przeprowadzonych u tych dwóch „dyplomatów” znaleziono sporo „materiału”, pozwalającego wnosić, iż chodzi tu o zakrojoną na szeroką skalę działalność dywersyjno-szpiegowską...

Wielki skandal bucharski nie zadziwił nas zbytnio. Wprawdzie do tej pory byliśmy raczej przyzwyczajeni, iż celom wywiadu, szpiegostwa tudzież dywersji służą anglosaskie placówki dyplomatyczne, ale przecież Tito — jak wiadomo — do tej samej parafii należy. Zaprzędujący Jugosławie „blokowi atlantyckiemu” musi się posługiwać środkami strategii dolarowo-faszystowskiej: gangsterstwem, szpiegostwem, szantażem, dywersją itd.

— Ba jak powiada przysłowie: kto na którym wózku siedzie, tego piosnkę śpiewać będzie...

E. Tam

Julia Kunka marzy o traktorze

- U Paluchów młóca...
- A jak widzieć, młóca.
- Chyba nie mają swojej maszyny?
- Nie mają. Pożyczycie z ośrodka maszynowego... A czego tak się dopytujecie?
- Julian Pyć nie od razu odpowiedział. Chwilę pomyślał, jakby wahał się, czy pytającemu wyjawiać swój plan. Widać wreszcie zdecydował się.
- Chciało by się i u siebie wymłó-



Kowal Franciszek Dróżdź remontuje siewnik, przy czym wskazówek udziela mu kierownik ośrodka, ob. Julia Kunka. Stojący obok gospodarz, ob. Julian Pyć, patrzy z podziwem na kierownika w spódnicę. — Energiczna kobieta — powtarza w duchu

uność wśród chłopów mała i średniorolnych, a który dziś spełnia taką rolę na wsi kruszowskiej, czuje się gospodarską ręką kobiecą, a jednocześnie dłońmi dobrego organizatora i kierownika. Kiedy oglądamy po kolei wszystkie maszyny, a jest ich 48, kiedy z zadowoleniem spoglądamy na wyremontowane siewniki, plugi, żniwiarki, kosiarki, kiedy czytamy z tabletek „rodowody” tych maszyn i dane, dotyczące wykonanej przez nie pracy, stwierdzamy śmiało, że ta PIERWSZA na terenie naszego województwa, a DRUGA W POLSCE KOBIETA na stanowisku kierownika ośrodka maszynowego, dzielnie się wywiązuje ze swych obowiązków. Ba, nawet może i lepiej, niż niejeden kierownik-mężczyzna. I nie omyliły się władze nadzórne, gdy uznały ośrodek maszynowy w Górkach Małych za najbardziej wzorowy w województwie łódzkim.

PLAN KAMPANII...

Ob. Julia Kunka nie należy do ludzi, lubiących chlubić się wynikami swej pracy. Raczej woli mówić o projektach na przyszłość. Ale sami możemy się przekonać o dotychczasowej jej pracy. Wystarczy spojrzeć na plany, zajęcie do książki pracy ośrodka.

Ośrodek obsługuje chłopów małych i średniorolnych 16-tu gromad gminy Kruszów. W czasie tegorocznej akcji żniwnej maszyny pracowały w 39 gospodarstwach. Jedynie żniwiarka wykonała swój plan tylko w 50 procentach, ponieważ ze względu na wylicie zboże nie można jej było używać. Za to młocarnia już przekroczyła plan, wykonując omloty w 103 procentach normy. Wymłócono ponad 168 kwintali zboża.

Ośrodek przygotował się już także do kampanii jesiennej. W tej chwili przekazano trzem gromadom siewniki, kopaczki, kosiarki do sprzętu konieczny i siano, no, a w najbliższym czasie wyruszy w teren druga młocarnia. Ale jej uruchomienie uzależnione jest od TOR-u w Pabianicach, remontującego silnik spalinyowy. Remont trwa już od maja... Nie pomagają żadne przynaglenia, TOR z remontem zwleka, a chłopci naprzód czekają na młocarnię. Może by TOR jednak przyspieszył remont?...
CO POWINNIŚMY ZROBIĆ...

Kiedys, gdy kierownictwo ośrodka obejmowała ob. Julia Kunka, maszyny stały na dworze, były zniszczone i dalej marowały się. Dziś umieszczono je w pokrytej papą stodole, są otoczone troskliwą opieką kowali.
— Tak. Najpierw zaczęłam od tej szopty — opowiada nam kierownik. — Wyprzągnę o siebie jakąś rudę i maszyny zostały zabezpieczone. Ale bardzo by się przydała betonowa posadzka, no, i nowa dach nad maszynami... A poza tym przydał by się nam bardzo traktor. Mamy tyle maszyn, ale, niestety, nie możemy ich używać. Za ciężkie są dla koni.

Julia Kunka marzy o traktorze. Chciałaby, aby wszystkie maszyny były w pełni wykorzystane, aby jak największą ilość dała do chłopu małego i średniorolnego. Chciałaby, żeby każdemu z chłopów przy pomocy żniwiarki nie 30 hektarów, lecz wszystkie zboża, żeby siewniki zasiewały nie 58 hektarów, lecz wszystkie pola. I chyba dopnie tego, chociaż jest kobietą.

A może właśnie dlatego. TAD. SEWERA.

Nasi korespondenci fabryczni piszą

PZPB Nr 5 wypełniają plan oszczędnościowy

Sprawa produkcji, a ściślej mówiąc, sprawa wykonania planu w przedsiębiorstwach PZPB Nr 5 jeszcze kilka miesięcy temu stała pod znakiem zapytania. Zastanawiano się u nas długo nad tym — jak zaradzić zru.

Wykonywanie tylko osiemdziesięciu procent planowanych ilości przędzy nie dawało spokoju naszej dyrekcji, kierownictwu przedsiębiorstwa i organizacji partyjnej. Stanęliśmy wszyscy do walki o wykonanie planu. I oto po kilku już miesiącach sytuacja zaczęła

się poprawiać. W miesiącu styczniu stopień wykonania planu wynosił 89,30 procent, w lutym — 89,79 procent, w marcu procent ten podniósł się do 97,52 i dalej, w kwietniu — 99,48, w maju — 101,05, a w lipcu — 104,38 procent.

Jak więc widzimy, położenie poprawia się z miesiąca na miesiąc, choć nieznacznie, lecz pewnie. Postanowiliśmy w dalszym ciągu procent wykonania podnosić, a w każdym razie u

trzymać się na poziomie ponad 100 procent. Jest rzeczą jasną, że osiągnięcia te nie przyszły nam łatwo. W poszukiwaniu środków zaradczych próbowaliśmy różnych metod usprawnienia i podniesienia produkcji przy dalszym dyscyplinacji pracy i podnieśnięciu kwalifikacji pracowników przez szkolenie zawodowe, zwróciliśmy baczną uwagę na park maszynowy i wzmocnienie jego sprawności, zwiększyliśmy wydajność maszyn, no, i — rzecz najważniejszą — to rozwój ruchu wspólzawodniczą pracy. Mówiąc o wspólnym zawodniczym, nie można pominąć tu iść nazwisk naszych czelowych przodowników, które pracą swoją dopomogły do uzyskania wyżej wspomnianych osiągnięć, a świeżąc przykładem przyczyniały się do rozszerzenia tego szlachetnego ruchu. Są to: Karpłńska Cecylia, Mosińska Lucja, Cichoń Natalia. Każda z nich wyrabia po sto kilkanaście procent normy.

Kasparski T.
Korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 5

NA PRONIE

współzawodnictwa pracy

Zasłużona przodownica PZZPP Nr 2



Turkoczą jednostajnie łączarki, mi sternym szewkiem łącząc cholewicki i stopy jedwabnych pończoch. Szew musi być równy, ściąg jednolity, trze ba także dopilnować, aby nitka się nie rwała. Dlatego nie można oczu odrywać od maszyny. Rozumieją to dobrze członkinie zespołu tow. Janiny Banaszkowej, gdyż wiele nauczyły się i nadal się uczą od swej mistrzyni. Już teraz, w ubiegłym kwartale, zespół wykonał plan w 106 procentach, przy 90 procentach primy.

Zaś sama tow. Banaszkowa ma zaswym „koncie” 134 procent planu i 98 procent pierwszego gatunku. Jest to znana i zasłużona przodownica w PZZPP Nr 2, inicjatorka współzawodnictwa, doskonała nauczycielka młodych „pończoszarek”.

— Zobaczycie, że niezadługo moje „dziewuszki” dogonią mnie w pracy — zapowiada nam na pożegnanie.

Wcale o tym nie wątpimy. Chcielibyśmy, aby wszystkie zespoły w PZZPP Nr 2 pracowały również dobrze i wydajnie. (Sam.)

Krzyż Zasługi za wzorową pracę

Najlepsza prządka z PZPB Nr 4 tow. Helena Kruszevska

Niezwykłą zaiste zręcznością, dbałością o maszynę i przednią wyrobnością jest tow. Helena Kruszevska, która pierwsza w przedsiębiorstwie PZPB Nr 4 przeszła na obsługę 3 stron maszyny obrączkowej. Za zasługi w dziedzinie współzawodnicstwa i za pracę społeczną tow. Kruszevska została odznaczona Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Oto widzimy ją, jak bezustannie krząta się dokola swych maszyn. Każdą wolną chwilę poświęca na oczyszczenie ich z kurzu. Wąską szcztolką przesuwając delikatnie nad wrzecionami bączek, aby kurz nie osiadł na przędzy. A bywa przecież, że inne prządki w pośpiechu otrzepują kurz, który kołuje w powietrzu i osiada z powrotem na maszynie, albo co gorzej, doczepia się do nitki,

wkręca się w nią i powoduje zgrubienie nitki. Łatwo je zauważyć w materiale, jako poważny defekt. Inaczej również wygląda „ganek” tow. Kruszevskiej, czyli przejście między maszynami. U innych zdarza się, że jest pełno odpadków pod nogami. Tow. Kruszevska natomiast nic nie rzuca na podłogę, wszystkie odpadki składa do torby, wiszącej przy jej boku.

Właśnie tow. Kruszevska pilnie wpatruje się w maszynę. — Co tam widzicie? — pytamy z zaciekawieniem.

W tej chwili zerwała się nitka. Tow. Kruszevska błyskawicznie chwyciła ją w palce i „napuszczą” na wrzeciono. Zaraz też zabiera się do czyszczenia wałków, najpierw dolnych, następnie górnych. Czynność ta jest konieczna, nie oczyszczenie wałków

powoduje bowiem zgrubienie nitki. Kurz bardzo łatwo odczepia się od wałków i osiada na nitkach.

Wśród nieustannej krzątania nie wiadomo kiedy szpulki są już pełne nici. Następuje „obciążenie”. Tow. Kruszevska biegnie po sali, wzywając do pomocy pomoczkę, aby maszynę nie stała zbyt długo.

Po obciążeniu zaczyna się znów ta sama praca — pilne przestrzeganie czystości, czujna uwaga, skupienie na procesie przędzenia. To wszystko stanowi o wysokiej jakości produkcji.

— Moją ambicją jest produkować zawsze 100 procent primy — oświadcza tow. Kruszevska, ponownie czyszcząc szcztolkę maszynę.

M. S.

Nie będzie niepiśmiennych w naszym kraju

Wielka ofensywa oświaty

100 tysięcy kursów dla analfabetów rozproszy mroki ciemnoty

Już za kilka dni rozpoczyna się rok szkolny. Setki tysięcy dzieci i młodzieży w Polsce rozpoczynają naukę w nowych, lub odnowionych budynkach szkolnych, będą się uczyły z nowych podręczników, korzystając w pełni z prawa do wiedzy i nauki, jakie daje każdemu z nich Państwo Ludowe.

Jednocześnie rozwija się i pogłębia walka z analfabetyzmem. Dotychczasowa rejestracja wykazała 1.100 tysięcy analfabetów; wszyscy oni muszą się znaleźć na 100.000 kursów jeszcze w okresie sierpnia.

Współzawodnictwo na polu kulturalno-oświatowym objęło także i ten odcinek pracy oświatowej. Poszczególne województwa podjęły wyzwania współzawodnictwa, nie zrażając się bynajmniej trudnościami, jakie stwarzają w tym wypadku odmienne dla każdego okręgu warunki terenowe i ludnościowe.

Pełnomocnik rządu do walki z analfabetyzmem powołał przed narodem, przed jego organizacjami społecznymi, zadanie pomocy przy dodatkowej rejestracji, obowiązku organizacji kursów oraz opiekę nad nimi, dostarczenie kadry nauczycielskiej, wreszcie ostatnie zadanie — to dalsza opieka nad uczniami po ukończeniu przez nich kursu.

Stwierdzono, iż w czasie przeprowadzania rejestracji pominięto wielu analfabetów. Była to częściowo wina prowadzących spisy, częściowo zaś wina małej sprężystości, z jaką te akcje przeprowadzano. Dla przykładu podajemy, że w pow. Zgorzelec

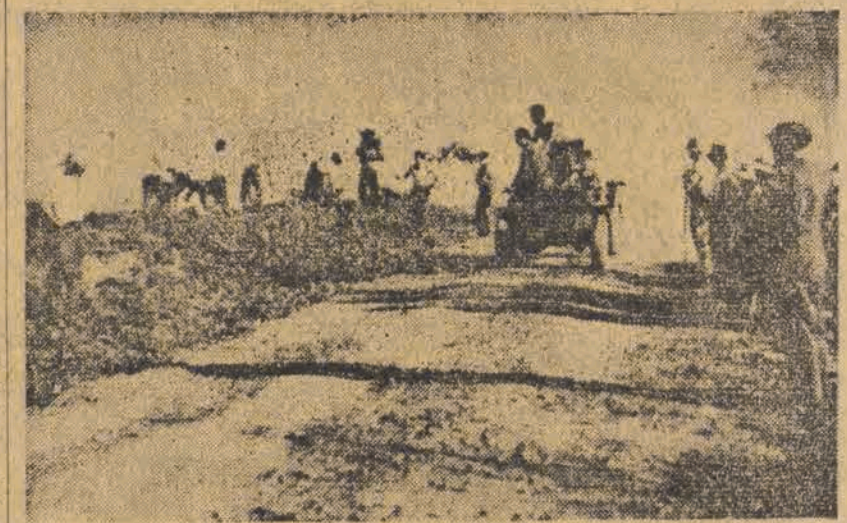
Stworzenie kursów to nie wszystko. Konieczna jest dalsza, umiędlona opieka nad nimi, dbałość o frekwencję, pomoce szkolne itd. Doświadczenie wielu działaczy terenowych wykazało, że poważny wpływ na frekwencję posiada: dobrze ogrzany, widny i czysty lokal, dobra tablica, punktualna rozpoczynanie lekcji itd. Opieka nad kursem należy do opiekuna społecznego — członka organizacji społecznej czy zawodowej.

Niezbędna jest również opieka nad poszczególnymi uczniami, znajomość ich warunków życia. W pow. Zagań np. ZMP-owcy stworzyli dla dzieci matek, które chodzą na kursy — żłobek. Inicjatywa godna największego poparcia i naśladowania. Przed społeczeństwem postawiono

jeszcze jedno zadanie — dostarczenie kadry nauczycielskiej. Ustawa dozwala do tej roli wszystkich nauczycieli zawodowych. Rolę tę nauczycielstwo polskie spełnia sumiennie i ofiarnie. Jednak konieczne jest stworzenie kadry nauczycieli niezawodowych. Po odpowiednim przeszkoleniu obowiązek ten może przyjąć na siebie każdy, podobnie, jak obowiązek nauczania indywidualnego. Rola nauczycieli społecznych ważna jest szczególnie w wsi, gdzie brak sił zawodowych.

Przy pomocy całego społeczeństwa, wszystkich świadomych obywateli wielka ofensywa, którą rozpoczynamy, zakończy się wygraną. Zobowiązania zostaną wykonane.
KRYSTYNA NIEDZIELSKA.

Lasy płoną we Francji



Sto osób zginęło w pożarze lasów trwającym od kilku dni koło Bordeaux we Francji. Pożar objął około 20.000 ha. Na zdjęciu: próby lokalizowania pożaru.

List z czasów

Ludzie z hut „Szczecin”

(Korespondencja własna „Głos”)

Gdy z pokładu statku płynącego rozlewiskiem Odry i płaniną kanału dojrzy się Stożczyn — przedmieście Szczecina — rozaczajają się widok wywołuje zdziwienie turysty. Niespodzianką bowiem są koronki stalowych konstrukcji

Na czasach odpoczynku. Na czasach zachłaczamy się piekłem gór i morza. Na czasach rozszerzają się nasze horyzonty. Poznawamy nowe oblicze naszego kraju, poznajemy nowych ludzi. W Międzyzdrojach i w Białogardzie, na dróbach prowadzących na Główny i na piękny wybrzeże polskiego morza spływają się ślesy, górnicy i ludzie udolniejsi, chłopcy i lubelskiego i budmistrzowie Trasy W-Z.

I tak jest każdego roku. Każdego roku podczas ośmiu tygodni odpoczynku w sposób swoisty, bez pomocy podziemia i naki, drogą nieprzeczną, najbarbarzyjszą, wzbogaca się nasza wiedza o naszym pięknym kraju, o jego wyjątkowych ludziach, o ich cudownej woli twórczej, o ich zapale i troskach, o ich trudach i o ich dniu codziennym.

Nie to uczucieczkę wesołości wybiera się każdego lata z każdej bodaj dohodzącej miejscowości czasowej, by odwiedzić kopalnię węgla w Walsztynie, hutę i szlifiernię szkła w Szklarskiej Porębie! A ileż to robotników nie zadowolą się tylko pobytom na plaży nadmorskiej, lecz chcą zobaczyć jak żyją, jak pracują pracownicy morza, ludzie polskiego morza, stożczyńscy, robotnicy portu i marynarzy.

I dlatego nie zdziwi zapewne czytelników, gdy w „Lisic z czasów” znajadnie opis plaży i zabawy, lecz uwadzą, iż ludziach, pracujących przy piecach hutniczych, a pionierskiej pracy tych, co zainicjowali i pracą swoją zespólni z materią nasze nowożytną wybrzeże.

potrzeba. Chętni, aby przyjeżdżali ludzie, którzy chcą na stałe zamieszkać, pracować i żyć ze swoimi rodzinami. Właściwie życie są tutaj niezgorzane.

„Zobowiązaliśmy się do 30 listopada br. wykonać plan roczny i mimo wielkich trudności plan ten wykonamy. Zapłać do pracy wstąpił naszej zagrody jest dużo. Traci tradycje tej przesiłki pionierskiej, którzy uruchomili hutę gołymi rękami. Mamy swoich przedmiotów pracy — jest ich coraz więcej. Popatrzcie, towarzyszu, na ludzi wychodzących po zmianie, jak grupują się koło tablicy, gdzie zamacza się wykonanie planu dziennego. Stoją, sprawdzają, czy może się nie zmylić, czy może inżynier źle obliczył, czy trzeba dowiedzieć się, kto nawalił, jaki oddział.

Właśnie tego dnia, gdy zwiedzaliśmy hutę, wykonanie planu wyniosło 91,5 procent. Stało to się przyczyną ożywionych dyskusji.

Walka o produkcję, walka o przekroczenie planu trwa na hucie z nieustającym napięciem. Interesują się nią i udział w niej biorą wszyscy robotnicy. Ofiarność żołnierskiej walczącej o te ziemie, wysiłek pionierów, budujących na nowo zniszczoną fabrykę, nie pójda na marne. Hutnicy — to twardy naród. Do trzymają swoich zobowiązań.

K. J. Zaleski

Kronika kulturalna ZSRR

30-LECIE RADZIECKIEJ KINEMATOGRAFII

Z okazji 30-lecia kinematografii radzieckiej, przypadającego w grudniu br., wytwórnie filmowe Związku Radzieckiego przygotowują szereg nowych filmów artystycznych i dokumentalnych. M. in. „Ułodek Berlina” w reżyserii M. Czibulego, „Wasoly Jarmark” w reżyserii I. Piryewa, druga seria „Bitwy stalingradzkiej”, film „Wielka siła” wedle znanej sztuki Romaszowa w reżyserii F. Emiera, „Mister Thomson ucieka do Ameryki” w reżyserii M. Donskoja, „Odwagań ludzi” reżyserii K. Judina i „Gniazdo” wedle znanej powieści Kozakiewicz, w reżyserii A. Iwanowa. Kijowska wytwórnia filmowa projekuje na kręcenie filmu z życia wielkiego poety ukraińskiego, Tarasa Szewczenki.

Święto przyjaźni i braterstwa narodów

Festiwal młodzieżowy w Budapeszcie

Jednym z najweselszych chyba w miastach młodych uczestników Festiwalu, jest 18-letni Francuz, Przyworski, Polak z pochodzenia. Da je znać o sobie na całą wielką salę jadalną ciągłymi wybuchami śmiechu. Aż kipi z niego radość. A tymczasem życie młodego Francuza nie jest wcale tak szczęśliwe, jak wskazywałaby na to jego wesołość. „Kiki”, syn krawca — pracownika jednego z wielkich magazynów mody pracuje sam już 3 lata w innej firmie, również jako krawiec. Musi pracować, choć bardzo chciałby się dalej uczyć.

„Widzisz, ty z Polski — dziennikarka, a ja z Francji — krawiec, a tak chciałem być właśnie dziennikarzem”.

„Kiki” musi pracować, ale nie zawsze tu pracuje ma. Już na wiosnę był przez 3 miesiące bezrobotny. A teraz znów słyszał, że dom mody, gdzie pracuje, ma być zamknięty.

„Nie ma kto kupować sukien — plan Marshalla, rozumiesz?” I jeszcze do tego wszystkiego musiał poświęcić pieniądze na drogę do Budapesztu. Ale „Kiki” nie tracił mimo wszystko humoru ani na chwilę.

„Jakże może być smutny! Przecież tyła nas młodych tu jest gotowych do walki o lepsze jutro”. Festiwal da mu pewność zwycięstwa, pozwolił mu zapomnieć o smutkach. Będzie dobrze. „Przeczcie tyła nas jest”.

SERDECZNE KONTAKTY MŁODZIEŻY CAŁEGO ŚWIATA

Festiwal dodaje otuchy nie tylko młodemu Francuzowi. Alberghini i Viatorino — szczerzy z czarnymi oczami student agronomii w Bolonii

jest podobno bardzo spokojny, poważny, nieśmiały. Tak twierdzą jego koledzy, zdziwieni, że ich cichy zazwyczaj przyjaciel rozmawia z ożywieniem z siedzącą obok Polką, Janką, aktywistką ZMP z Wrocławia i mówi łamaną francuzczyzną: „Ty, Polka, ja i ty — przyjaciele”.

Szczególnością jest atmosfera tego międzynarodowego spotkania młodzieży. Nikt tu nikogo nie pyta o nazwiska. Tylko o narodowość i imię. Wszyscy mówią do siebie po imieniu. Przyczyna tego nie jest na pewno wzięta na łatwość porozumienia się. Przecież również w naszej delegacji z chwilą przyjazdu do Budapesztu wszyscy nie mał zaczęli sobie mówić: „ty”.

Szczególnością jest atmosfera Festiwalu. Ołbrzymia ilość wrażeń. Nie można spać od ich nadmiaru. W kwatery polskiej panuje codziennie ruch niemal do drugiej w nocy. Nie dlatego, żeby tak późno wracano z miasta. Ale po prostu nie chce się spać. Przecież w ciągu dnia tyle się przeżyło, trzeba o wszystkim opowiedzieć. A więc przedpołudniowa spacer po mieście, kąpiel we wspierających basenach Budapesztu, popołudniowe i wieczorne występy różnych grup artystycznych, kino przez całe popołudnie, no, i przede wszystkim spotkania, rozmowy, nowe, serdeczne kontakty z młodzieżą całego świata.

FESTIWAL PORWAŁ CAŁĄ LUDNOŚĆ BUDAPESTU

Szczególnością jest atmosfera Festiwalu. Działa nie tylko na młodzież, biorącą w nim udział. Festiwal porwał całą ludność Budapesztu. Wielka stołówka w parku Varosliget, gdzie

niemal połowa delegacji przychodzi codziennie na obiady i kolacje obiegane jest przez tłumy mieszkańców Budapesztu. Starsi, poważni budapesztańczyści ścisają z uśmiechem rece przeskakujących się przez tłum młodych ludzi. I takie same tłumy stoją przy najruchliwszym punkcie, gdzie najwięcej uczestników Festiwalu przychodzi — przy wejściu z metra na placu Oktogon. I tutaj serdecznie uśmiechają się, pozdrawiają przyjacielskim machaniem dłoni i podbiegają z notkami prosząc o autografy nie tylko młodzi, ale również starsi mężczyźni i kobiety.

To nie jest pogon za atrakcyjnością. To jest po prostu szczerą, prawdziwą serdecznością. Przekonało mnie o tym żona majstra budowlanego Józefa Karacsony, która z okien swego nowego mieszkania w blokach, budującego się osiedla robotniczego, rzucała na przechodzących pod oknem Polaków śliczne, czerwone goździki i zapraszała serdecznie do wejścia. Nie umiała wypowiedzieć, dlaczego z taką serdecznością zwraca się do nas, dlaczego zaprasza nas do siebie do domu. Mówiła tylko: „Festiwal to taka piękna uroczystość. A wy jesteście przecież z Festiwalu”. Ale patrząc na jej nowe, czystutkie mieszkanie, na wiszący na ścianie portret Rakosiego, na odznakę Węgierskiej Partii Pracujących w kłapie marynarki jej męża, rozumiałam: „diaczego”.

Festiwal — to piękne święto proletariackiego internacjonalizmu, święto pokoju. I dlatego taka szczególna jest jego atmosfera, taki szczególny wpływera wpływ na ludzi, którzy walczą o lepszą przyszłość.

S. Grabowska

Do ostatnich dzieł genialnego kompozytora, napisanych nie na długo przed śmiercią, która nastąpiła w r. 1901, należą: „Otello”, „Falstaff” (osnuty na dzie wystawianych obecnie w Warszawie „Wesołych Kuzoszek z Windsoru” Szekspira) i wspaniała „Messa di Requiem”, napisana na śmierć poety włoskiego, Manzoni'ego.

sany w 1851 roku „Rigoletto” i skomponowana w 1853 roku — „Traviata”. Obie te opery, oparte o melodyjne tradycje opery włoskiej i wzbogacone o najnowsze zdobycze muzyczne ówczesnych czasów (połowa 19-go wieku) — zawdzięczają niewątpliwie pewną część swej popularności i sławy libretto, opracowanemu na podstawie głośnych utworów literackich: „Dama Kameliowa” Aleksandra Dumasa („Traviata”) oraz „Król się bawi” Wiktora Hugo („Rigoletto”).

lowa rolę w „Traviacie” (Violetta Valery) i główną rolę „Zaśka” w „Rigoletto” (Gilda, córka Rigoletta) odtworza jedna i ta sama świątelnica sopranistka koloraturowa, Barbara Kozłowska. Nie ujmując w niczym doskonałej artystce, stwierdzę wypadła, iż i głosowo i aktorsko Violetta w jej interpretacji ma wyraźną przewagę nad Gildą.

Gdy mowa o rolach męskich, tenor Zbigniew Platt (książe Mantui, „Rigoletto”) bardziej się nam podobał od tenora Stefana Witenberga (Alfred, „Traviata”). W roli „tragicznego ojca” bardziej może wzruszał ojciec Alfreda (Andrzej Hiolski, („Traviata”), niż ojciec Gildy (Czesław Kozak — „Rigoletto”), ale to już rzecz o „winy” libretta; stary Germont bądź co bądź maćki idylle Alfreda z Violetta i doprowadza do dramatu przez „nieznajomość rzeczy”. Rigoletto natomiast sam w znacznej mierze „wpędza” w tragedię swoją córkę.

Bardzo dobry w roli najmniejszego zbira, bravo — Sparafucle — był pierwszy bas Opery Śląskiej — Antoni Majak. Bravo, bravo Sparafucle, i za śpiew i za charakterystycję!

Orkiestra pod batutą J. Sillicha akompaniowała bez zarzutu dramatycznym przeżyciom Violetty i tragicznym perypetiom Rigoletta. Reżyseria obu oper (B. Fotygo-Folański) — sprawną. Ciąsną scenę teatru łódzkiego nie pozwala rozwijać, jak należy, wszystkich możliwości baletowej Opery Śląskiej, tak że omówienie układów choreograficznych „Rigoletta” i



ANDRZEJ HIOLSKI pierwszy baryton Opery Śląskiej który publicznie łódzką zachwycał zwłaszcza dwoma swymi świetnymi kreacjami: Doktora Malatesty w „Don Pasquale” i Ojca w „Traviacie”

„Traviaty” (W. Borkowski) musimy oddać do „szczęśliwej okazji”. Scenografia prof. Jarockiego plastycznie oddaje zarówno „urok” salonu Paryża 18-go wieku („Traviata”), jak i „urode renesansową” pałacą mantuańską z 16-ego stulecia.

33 — Stł.



BARBARA KOZŁOWSKA znakomita śpiewaczka Opery Śląskiej nieporównywalna Violetta w operze „Traviata” i Gilda w operze „Rigoletto”

Jeden z największych włoskich kompozytorów operowych, Giuseppe Verdi, urodził się w roku 1813 we Włoszech, we wsi Roncone koło Parmy.

Kariera muzyczna rozpoczyna Verdi jako uczeń... wielkich organistów, awansuje następnie — na organiste. Próba wyższych studiów w Konserwatorium Mediolańskim kończy się dla przyszłego genialnego kompozytora nader nie

„Traviata” i „Rigoletto”
Opery Giuseppe Verdiego
libretto Fr. M. Piave

Pisząc niedawno recenzję z „Don Pasquale” Donizetti'ego, wspomnieliśmy, iż płodny ten kompozytor pozostawił w spadku aż 70 oper. Giuseppe Verdi — jeśli chodzi o ilość — takim dorobkiem pochwalić się nie może, napisał bowiem „tylko” 29 oper. Jedną z nich natomiast o jakości artystycznej, rzecz jasna, Donizetti jest bardzo daleki od Verdiego, który — jak to już zaznaczyliśmy — jest jednym z największych kompozytorów włoskich (i nie tylko — włoskich, lecz i światowych), a dzieła jego w znacznej swej części stanowią „murowane” pozycje światowego repertuaru operowego. Do dzieł takich, o nieprzemijającej wartości muzycznej, należy napli-

nić: „Dama Kameliowa” Aleksandra Dumasa („Traviata”) oraz „Król się bawi” Wiktora Hugo („Rigoletto”).

„Traviata” przedstawia tedy życie „damy kameliowej”, Violetty Valery, którą ze „złej drogi” (trawia) „występku” i „rozpuszty” sprowadza — co prawda zbyt późno, by to nie skończyły się katastrofą, — „szlachetna” miłość młodego „nobile”, Alfreda Germonta. „Rigoletto” sięga epoki renesansu (16-ty wiek), malując igrzyski miłosne władcy feudalnej Mantui i tragiczne perypetie księcia treńskiego Rigoletto.

Jeśli chodzi o przedstawienia omawianych oper w Operze Śląskiej, tak się złożyło, iż tytu-

Miliard 260 milionów zł. kredytów otrzymają mało i średniorolni chłopi na zasiewy jesienne

Państwowy Bank Rolny uruchomił 1 miliard 260 milionów kredytów jako pomoc dla mało i średniorolnych chłopów na tegoroczne siewy jesienne. Na zakup ziarna siewnego chłopi otrzymają 375 mln. zł, na nawozy sztuczne 650 mln. zł, oraz na orkę 235 mln. zł.

Żuł obecnie we wszystkich województwach, z udziałem czynnika społecznego, dokonano rozdziału kredytów, uwzględniając przede wszystkim powiaty najbardziej potrzebujące pomocy. Znaczenie zwiększona w bież. roku sieć powiatowych oddziałów PBR umożliwi chłopom otrzymanie kredytów na miejscu. W gminach, gdzie jeszcze nie ma placówek PBR, chłopi powinni zgłaszać się do gminnych zarządów ZSCH, które zaliczają im będą sprawy związane z otrzymaniem kredytów.

Z kredytów korzystają również powstające spółdzielnie produkcyjne, na podstawie opinii Centrali Rolniczej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”.

Wzrasta świadomość...

Chłopi mało i średniorolni spełnili swój obowiązek

Województwo łódzkie na I-szym miejscu w podatku gruntowym

Ze wszystkich powiatów województwa łódzkiego napływają meldunki o pomyślnej realizacji podatku gruntowego oraz Społecznego Funduszu Oszczędnościowego Rolnictwa. Chłopi województwa łódzkiego mogą pochwalić się dużym sukcesem, spłacając w całości I ratę podatku gruntowego tak, że

przodujące dotychczas województwo łódzkie zajmuje nadal I miejsce w skali krajowej. W następnej kolejności kroczą województwa pomorskie, poznańskie i gdańskie, które spłaciły dotychczas od 70 do 80 procent wymiaru. Ostatnie miejsce zajmuje województwo lubelskie.

Chłopi dobrowolnie i na ogół chętnie spełniają swe obowiązki, spłacając nie tylko należności za I ratę, ale często wnosząc przedterminowo drugą ratę podatku gruntowego, której termin upływa dopiero za 2 miesiące.

Fakt ten jest bardzo wymowny, jeśli wziąć pod uwagę, że spłata pierwszej raty podatku gruntowego, jak również zjawisko przedterminowej spłaty drugiej raty następowy w okresie przednowka, kiedy to jak wiadomo, większość chłopów, szczególnie mało i średniorolnych nie posiada zapasu gotówki.

Niewątpliwie pierwszym i najważniejszym czynnikiem terminowej, a często nawet przedterminowej spłaty podatku gruntowego jest fakt, że podatek ten nie stanowi zbyt ciężkiego obciążenia dla wsi. I to nie tylko dlatego, że stopa podatkowa jest niska, ale przede wszystkim dlatego, że państwo ludowe stworzyło odpowiednie warunki dla rozwoju produkcji rolnej. Rozszerzając produkcję rolną, dzięki użyciu nowoczesnej techniki, otrzymując opłacalne ceny na zasadnicze produkty rolne jak zboże i żywiec, chłopi bez większego wysiłku mogą oddać niewielką część dochodów na rzecz państwa.

Drugim decydującym czynnikiem wpływającym na terminową wpłatę podatku gruntowego, jest klasowa polityka państwa w dziedzinie jego wymiaru.

Polityka podatkowa państwa burżuazyjnego, miała zawsze zdecydowane oblicze kapitalistyczne.

Świadczy o tym m. in. fakt, że w okresie międzywojennym rzekomo „równy” podatek rujnował mało-rolnych i średniorolnych chłopów, że ich realizacja była nie do pomyślenia bez pomocy egzekutora i komornika. Rok rocznie ponad 700 tysięcy nakazów egzekucyjnych i ponad 15 tysięcy dokonanych egzekucji dot. czących przede wszystkim chłopów drobnych i średniorolnych, oto cyfry dające obraz polityki podatkowej sanacji.

Nasze państwo ludowe przy wymiarze podatku gruntowego stosuje w całej rozciągłości klasową progresję, która w dziedzinie podatku gruntowego jest środkiem obrony mało i średniorolnego chłopstwa, jest środkiem do ograniczenia wzrostu gospodarstw bogaczy wiejskich. Dodac przy tym należy że wysoka stopa podatkowa dla gospodarstw bogaczy wiejskich nie przekracza ich możliwości płatniczych.

Trzecim czynnikiem pomyślności przebiegu spłaty podatku gruntowego jest niewątpliwie wzmagająca się świadomość chłopów mało i średniorolnych. Fakt, że każdy meldunek z terenu o realizacji podatku gruntowego głosi, że w dziedzinie spłaty przodują chłopi mało i średniorolni, fakt, że znaczna część tych chłopów spłaca już całkowicie tegoroczny podatek i wreszcie fakt, że liczni chłopi współpracują z sobą w dziedzinie realizacji podatku gruntowego świadczy o tym, że coraz bardziej przenika do pracujących chłopstwa świadomość, że spłata podatku gruntowego to droga do podniesienia dobrobytu wsi, to droga do umocnienia gospodarczej potęgi państwa ludowego — obrońcy pracującego chłopstwa.

Mówiąc o pomyślnej realizacji podatku gruntowego nie sposób nie

wspomnieć o całym szeregu prób osłabienia akcji przez bogaczy wiejskich. Zdarzają się wypadki cichego sabotażu w spłacie podatku gruntowego przez bogaczy wiejskich.

I tu występuje jaskrawo konieczność jeszcze większego usprawnienia pracy czynnika społecznego w dziedzinie wymiaru i realizacji podatku gruntowego. Nie ulega wątpliwości, że pomyślny przebieg spłaty podatku gruntowego, poza działalnością aparatu podatku gruntowego, w dużej mierze przypisać należy sprawnej działalności gminnych i powiatowych komitetów „współdziałania, w skład których wchodzi chłopi mało i średniorolni, oraz robotnicy rolni.

Ale w wypadki naruszania dyscypliny podatkowej, wypadki wykreślenia się od płacenia podatku przez bogaczy i jawnego naruszania ustaw przez niektórych pracowników, świadczą również o tym, że są odcinki zaniedbane, że czujność klasowa członków komisji współdziałania jest jeszcze nie dość ostra, a praca gminnych delegatów społecznych bezplanowa i mało owocna. Zaostrenie tej czujności, wzmocnienie współpracy czynnika społecznego w dziedzinie realizacji podatku gruntowego i jego wymiaru — oto zadanie, które staje przed nami ostrością dziś, w przededniu zakończenia realizacji drugiej raty podatku gruntowego tak w gotówce jak i w zbożu.

A na straży jej wykonania musi stać pracujące chłopstwo.

Kier. Oddziału Inspekcji WPPG
Em Tokar

Współzawodnictwo i prace oświatowe Kobiety rozszerzają działalność na wsi

Jak wynika ze sprawozdań zarządów wojewódzkich Ligi Kobiet, złożonych na ostatnim posiedzeniu Zarządu Głównego LK, ciągu ostatnich trzech miesięcy przybyły 354 nowe koła LK, przy jednoczesnym wzroście liczby członkiń o 117.000 kobiet. Największy przyrost liczebny wykazuje woj. wrocławskie z liczbą 15.000 nowych członkiń. Również kadry aktywistek powiększyły się w ostatnim okresie o 2.000 osób.

Liga Kobiet bierze coraz większy udział w organizowaniu współzawodnictwa pracy oraz w akcji dobrowolnej pracy nad odbudową kraju.

Same tylko Koła Gospodyń Domowych dały od maja do sierpnia br. ponad dwa i pół miliona godzin pracy przy odgruzowaniu i oczyszczaniu miast oraz różnych innych pracach, zależnie od potrzeb terenu.

Udział kobiet miejskich, członkiń kół przy zakładach pracy i gospodyń domowych w akcji żniwnej wyraża się cyfrą ponad 300 tys. godzin pracy. Na czoło wysuwa się organizacja woj. warszawskiego LK, która poświęciła 161.000 godzin pracy przy żniwach.

Wiele wysiłków wkłada Liga Kobiet w prace oświatowe. W okresie sprawozdawczym zorganizowano kilkadziesiąt nowych świetlic, wiele nowych zespołów artystycznych, czytelnicy, zespołów redakcyjnych gazetek ściennych. Liga Kobiet bierze aktywny udział w zwalczaniu analfabetyzmu i organizowaniu kół samokształceniowych.

Współpraca kobiet miejskich i wiejskich daje coraz lepsze wyniki. 989 ekip, w skład których wchodziły zespoły oświatowe i ar-

tystyczne odwiedziło wiele gromad we wszystkich częściach kraju. Kontakt wsi z miastem przyczynia się do lepszego zrozumienia wśród kobiet wiejskich znaczenia współzawodnictwa i pracy zespołowej. Rośnie wśród gospodyń wiejskich współzawodnictwo indywidualne i zbiorowe, w którym przodują koła kieleckie i poznańskie. O rozwoju grup hodowlanych świadczą cyfry zebrane

Z frontu współzawodnictwa

Tuczniaka wagi 415 kg dostarczył spółdzielni gminnej Jan Gontarz

W powiecie zamojskim we wsi Nielisz, ob. Jan Gontarz — średnio rolny gospodarz wyhodował w ramach kontraktacji tuczniaka o wadze 415 kg.

Tuczniak ten jest najpiękniej-

przez niektóre zarządy wojewódzkie. W woj. kieleckim powstało 280 grup hodowlanych, w woj. krakowskim 210, w woj. — krakowskim 144, w woj. olsztyńskim 128 itd.

Wszystkie organizacje wojewódzkie, zobowiązały się do dalszego wzmocnienia i do jej pogłębiania, do podnoszenia poziomu swych kadr i najszerzej mas swych członkiń.

szym okazem, dostarczoną spółdzielni gminnej w powiecie zamojskim.

Ob. Gontarz zainicjował w swojej gminie współzawodnictwo w hodowli trzody chlewnej.

Chłopi leczą się w uzdrowiskach

W początkach czerwca Związek Samopomocy Chłopskiej wzwolnił wysyłanie chorej ludności wiejskiej na leczenie uzdrowiskowe. Chłopi korzystają przy tym z dogodnych warunków, a najbiedniejsi z nich wyjeżdżają bezpłatnie.

W ciągu czerwca i lipca ze wszystkich województw wyjechało na kuracje ogółem około 1.000 osób, w tym znaczna większość bezpłatnie.

Najwięcej miejsc w uzdrowiskach ZSCH zarezerwowano na miesiąc zimowy, w których chłopi dysponują większą ilością czasu. Dlatego też w listopadzie wyjeżdżają do uzdrowisk dalszych 1.000 osób, zaś w grudniu rb. 900 osób.

Ogółem w roku bieżącym wyjeżdżają do uzdrowisk ponad 3.500 chłopów i kobiet wiejskich potrzebujących leczenia sanatoryjnego.

By zwiększyć wartość sztuk hodowlanych... Małorolni chłopi zakładają gniazda zarodowe trzody

W celu podniesienia ilości pogłowia rasowego bydła i trzody chlewnej oraz zagwarantowania jak największych korzyści mało i średniorolnemu chłopu — producentowi, Związek Samopomocy Chłopskiej

współ z Państw. Administracją Rolną zakłada u chłopów tak zwane gniazda zarodowe. Gniazda te będą w przyszłości dostarczać materiał rasowy sztuk bydła i trzody.

U obywatela Józefa Chałupki ze wsi Widoradz w gminie Starzeniec, powiat wiebniński ruch w obrotach gospodarskim. Ze stojącego na uboczu chlewa dobiega kwik świni i nawoływania. Na podwórzu widać stojące auto. Przybyła nim Komisja z Wojewódzkiego Wydziału Rolnictwa i Reform Rolnych z Łodzi w celu zakwalifikowania 3-ech macior i knura na sztuki zarodowe.

— No więc doskonale — mówi inspektor wojewódzki — rasa jest czysta — biała ostroucha. Chodzi tylko o to, czy wy, obywatelu Chałupka, zgadzacie się na licencjonowanie swych świń?..

— A jakże — odpowiada zapytany. — Przecież sam zgłosiłem do powiatowego instruktora, że chcę założyć hodowlę. Przy moich 5-ciu hektarach ziemi, to tylko hodowla jest najracjonalniejszym sposobem gospodarki. Człowiek ma i zysk solidny i Państwo ma pożytek z takiego hodowcy.

W ten sposób w jeszcze jednym więcej gospodarstwie powstało gniazdo zarodowe. Wyhodowane kuryr przeznaczone będą na rozplodniki dla spółdzielczych stacji kopulacyjnych, a maciory do dalszej produkcji prosiat.

— Za każdą wyhodowaną sztukę — mówi Inspektor wypełniając książkę licencyjną — dostaniecie cenę rzeźną za 1 kilogram żywcia plus 50 procent dodatku hodowlanego.

„Ponieważ jednak — mówi w dalszym ciągu — to gniazdo przeznaczone jest na wyłączną produkcję knurów, ze względu na to, że rasa ostroucha doskonale nadaje się do tucznięcia, będę ją hodował”

— Będą się starać o pożyczkę — powiada — i pokaże, co można zrobić w małym gospodarstwie, dzięki rozwojowi hodowli.

W ten sposób na terenie gminy Starzeniec powstanie nowe gniazdo zarodowe, zaopatrujące chłopów mało i średniorolnych w rasowy materiał do tuczni i chowu. Jest to jeszcze jeden krok w stronę naszej hodowli, zmierzający do jej podniesienia.

ot.

Największy w pow. łaskim ośrodek maszynowy powstanie we wsi Buczek

Po wyborach nowego zarządu Gminy Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Buczku w powiecie łaskim rozwija się coraz pomyślniej. Nowy zarząd stara się, aby gmina spółdzielni dostarczała chłopom mało i średniorolnym potrzebnych artykułów oraz by w pełni służyła ich interesom. Ostatnio, między innymi, rozpoczęto budowę ogromnych hal dla ośrodka maszynowego.

Na sam montaż baru, PZGS przyznał gminie spółdzielni 90 tysięcy złotych. W baraku tym o długości 40 metrów i szerokości 12 metrów będzie się mieściła hala na maszyny oraz podręczny warsztat reperacyjny.

Będzie to największy w powiecie ośrodek maszynowy zaopatrzone we wszystkie potrzebne maszyny i narzędzia rolnicze oraz posiadający warsztat remontowy.

Znowu TOR pabianicki! Niszczą lokomobile

W Łasku obok szpitala powiatowego stoi kilka starych lokomobilów należących „podobno” do TOR-u w Pabianicach. Takie zużyte maszyny można także spotkać na terenie powiatu łaskiego w resztówkach Samopomocy Chłopskiej.

TOR w Pabianicach winien jak najszybciej zająć się przetransportowaniem niszczonej maszyny, z których wiele części dało by się jeszcze użyć do napraw in-

nych maszyn i narzędzi rolniczych.

82 siewniki gotowe do akcji siewnej w pow. sieradzkim

W tegorocznej jesiennej akcji siewnej na terenie powiatu sieradzkiego wezmą udział ośrodki maszynowe, które w liczbie 12 są już przygotowane do pracy przy zasiewach. Ogółem do jesiennej akcji siewnej przeznaczono z ośrodków 82 siewniki.

Choroby ziemniaczane obniżają plony

W zbiorach ziemniaków z jednostki powierzchni obserwujemy wahania plonów w granicach 80—400 kwintali z ha. Te znaczne odchylenia od zbioru przeciętnego 200 kwintali z ha mają swe źródło nie tylko w jakości gleby i nawożeniu, ale i w zdrowotności ziemniaków - sadzeniaków.

Sposób rozmnażania ziemniaków sprzyja przenoszeniu się chorób ziemniaczanych. Ziemniak atakowany jest przez choroby, które znacznie obniżają plony, toteż często musi on ulegać wymianom i najlepszym odmianom stosunkowo szybko ustąpić miejsca nowo wyhodowanym, wolnym od chorób. Najbardziej obniżające plony ziemniaków są choroby wirusowe, toteż trzeba je znać i umieć odróżnić od innych chorób z uwagi na specyficzny sposób ich zwalczania.

Spośród licznych chorób wirusowych odróżniamy cztery zasadnicze typy — mozaika łagodna, smugowatość, kędzierzawka i liściozwoj.

Mozaika łagodna charakteryzuje się jasno i ciemnozielonymi plamami na liściach, latwiej widoczna w świetle rozproszonym. Mozaikowatość może towarzyszyć lekkie pomarszczenie i pofalowanie blaszek liściowych. Zmarszczenia i pofalowania należy szukać na dolnych liściach.

Smugowatość. Objawy chorobowe są widoczne na spodniej stronie liści w postaci brunatnoczerwonych plam. Plamki rozszerzają się i przechodzą w czarne smugi o pórkowatej budowie. Obumaracia zaczynają się na nerwach liściowych, ogonkach, a następnie lodygach.

skarłowacenia całego krzaka. Blaszki liściowe silnie pofalowane, zagięte brzegami i szczytami ku dołowi. Liście małe wyboisto groszkowate; barwa liścia w porównaniu ze zdrowym jest ciemno-zielona. Widoczne są obumarcia: kreski, plamki, liściozwoj. Lodyga ziemniaka silnie skręcona, krucha, lamliwa.

Liściozwoj polega na związaniu się liści brzegami ku górze. Związanie się nie jest prawdziwe, bywa rurkowate, cylindryczne, żyłkowate. Związanie się liści jest połączone ze zgrubieniem blaszki liściowej. Przy liściozwoju krzak przybiera wygląd miotłasty, bukietowaty, zwarty.

Krzak cały jest jaśniejszy, lekko żółtozielony. Związanie się liści u ziemniaków może być też wywołane warunkami miejscowymi np. zbyt duża susza, nadmierne opady lub też przez inne choroby, jak czarna nóżka lub ospalatość.

Choroby wirusowe mogą być przenoszone z krzaków chorych na zdrowe przez ukłucia owadów, uszkodzenia mechaniczne podczas uprawy i podczas sprzętu oraz transportu.

Odmian ziemniaków odpornych na choroby wirusowe nie mamy, a znaczne straty w plonie, sięgające do 50 procent nie pozwalają nam na bezradne oczekiwanie. Musimy działać na tych chorobach ograniczając, musimy dążyć do uzyskania materiału możliwie zdrowego, wolnego od chorób wirusowych. Droga wiedząca do uzdrowienia naszych upraw ziemniaczanych są selekcje prowadzone podczas wegetacji ziemniaka. Selekcja ma na celu usunięcie krzaków chorych wraz z kłębami. Usuwamy je dlatego, aby choroba

nie przenosiła się na krzaki zdrowe i aby kłębki ziemniaczane z krzaków chorych nie dostały się do sadzenia w roku przyszłym. Usuwanie krzaków chorych przeprowadza się trzykrotnie w miesiącach letnich: czerwcu, lipcu i sierpniu.

Drugą metodą wiodącą do niemal całkowitego wyeliminowania chorób wirusowych, jest prowadzenie przez kilka lat z rzędu o sobotnich pól upraw ziemniaczanych. Do prowadzenia pól wymagane są następujące warunki: odległość minimum 100 metrów od innych upraw rolniczych z rodziny psiankowatych, jedyna odmiana, materiał wyjściowy nie powinien przekraczać 10 procent wirusów ciemnych, niedopuszczenie do rozwoju chwastów, walka z owadami, częste przeglądy i usuwanie krzaków chorych.

Majątki państwowe przystąpiły do masowej selekcji w ubiegłym roku, prowadzą ją i w roku bieżącym przy pomocy przeszkolonych kadr pracowników rolnych. W ślad Państwowych Gospodarstw Rolnych poszły resztówki Oświaty Rolniczej i Samopomocy Chłopskiej. Pozostaje jeszcze umaśnienie akcji przez szeroki udział w niej gospodarstw chłopskich. Im dokładniej będzie przeprowadzana selekcja, tym szybciej osiągniemy pozytywne wyniki. Dojdziemy do równowagi w produkcji, zaopatrzymy ludność miast w zdrowe i smaczne ziemniaki, inwentarz nasz będzie miał dobrą paszę i realnie będą nasze plany kontraktacji trzody chlewnej, a przemysł bazujący na surowcu ziemniaczanym, rozwinięte pełną produkcję.

Inż. Julian Kubicki

Mil nowych kredytów otrzymały GS-y na skup zboża

W celu sprawnego dokonania skupu zboża z tegorocznych zbiorów, Państwowy Bank Rolny udzielił ostatnio gminnym spółdzielniom „Samopomoc Chłopska” kredytów w wysokości 2 miliardów 400 milionów zł.

Inż. Julian Kubicki

Kronika muzyczna

W sali Teatru Miejskiego w Gdańsku odbyło się otwarcie nowopowstałej placówki teatralnej...

Z inicjatywy Śląskiego Wojew. Komitetu Chopinowskiego odbył się w Warszawie koncert Chopinowski dla dzieci...

Po powrocie z tournée artystycznego zagranicą, znany śpiewak Ryszard Gruszczyński wystąpił z koncertem dla świata pracy w stożni gdańskiej...

W ramach Roku Chopinowskiego w sali Grand-Hotelu w Sopocie odbył się recital pianisty Jana Lkiera.

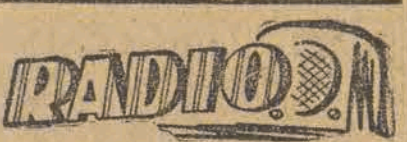
W związku z IV Festiwalem Chopinowskim w Dusznikach-Zdroju, Instytut Fryderyka Chopina ofiarował dyrektorowi uniwersytetu F. Parlewiczowi odzież ręk Fryderyka Chopina.

Państw. Opera w Poznaniu przygotowała na zamknięcie sezonu widowisk składające się z trzech baletów: „Chopiniana”, „Karnawał” Szumana i „Pis-truzka” Strawińskiego.

W Państwowej Szkole Muzycznej w Gdyni odbyła się audycja poświęcona Chopinowi, w wykonaniu pianistki Haliny Czernej Stefańskiej.

Nasze sylwetki 17 letnią uczennicę Milewską zna dzisiaj cała Polska

Korzystając z pobytu w Łodzi sekretarza generalnego Głównej Rady Sportu Wzajemnego, ob. Kafarskiego, zwróciliśmy się do niego po garść informacji o sporcie na wsi.



12.04 Wiadomości południowej oraz przegląd prasy st. 12.20 Muzyka. 12.25 (t) I. „Wychów dzieci”, II. Komunikat Zw. Samopom. Chłopskiej. 12.35 (t) Muzyka dla słuchaczy ze wsi. 12.55 „Melodie ludowe”. 13.30 (t) Chwila muzyki. 13.35 Muzyka obiadowa. 14.00 Reportaż. 14.15 Koncert muzyki kameralnej. 14.50 (t) Komunikaty. 14.55 (t) Muzyka fortepianowa. 15.15 (t) Aktualności łódzkie. 15.25 Program dnia. 15.30 „Przygodki Gucia Pingwina” — bośni dla dzieci. 15.50 Lista słuchaczy Wszelchnicy Radiowej zwolnionych od egzaminu. 16.00 Koncert muzyki ludowej. 16.20 (t) Arie, duety i pieśni. 16.40 (t) „Zwiędzamy pocztę” — reportaż L. Petekiego. 16.50 (t) „Z dziesięciu radiotechniki” — pog. inż. B. Klimaszewskiego. 17.00 I dziennik popołudniowy. 17.15 „Melodie filmowe i operetkowe”. 18.00 Pogadanka z cyklu: „Głos mają kobiety”. 18.15 Z cyklu: „O wierzeniach ludów pierwotnych” — pogadanka. 18.25 Pieśni kompozytorów rodzimych. 18.45 „Na wiejskim cmentarzu” — montaż poetycki związany z pięcią rocznicą śmierci L. Szenwolda. 19.00 II dziennik popołudniowy. 19.15 „Szpilki” — audycja satyryczna. 19.30 Koncert Chopinowski. 20.00 (t) Felieton L. Gomolickego pt. „Postępowe i demokratyczne tendencje Puszkina”. 20.10 (t) Muzyka. 20.20 Koncert muzyki ludowej. Transmisja do Pragi. 21.00 Dziennik wieczorny. 21.30 Rezerwa dziennika. 21.40 „Daleko od Moskwy” — 49 odc. powieści W. Ażajewa. 22.00 „Ulubione melodie”. 22.45 (t) Wiadomości sportowe. 22.50 (t) Muzyka. 22.58 (t) Omówienie programu lokalnego na jutro. 23.00 Ostatnie wiadomości. 23.10 Reportaż z III etapu Wycisgu Kolarskiego Dookoła Polski. 23.30 Recital wiolonczelowy Pablo Casals. 23.50 Program na jutro. 24.00 Zakończenie audycji i Hymn.

WYCHOWANIE FIZYCZNE i SPORT

Zbliża się sezon pięściarski Okręg łódzki nie zaniedbał przygotowań aby pięściarstwo w Łodzi stało się sportem mas

POMALUTKU zbliżamy się do otwarcia sezonu bokserskiego. Nowy zarząd LOZB przystąpił już do pracy i nakreślił sobie jej plan. Umówienie boksu w naszym okręgu to bodaj pierwsze i najważniejsze zadanie jakie czeka przed nowym zarządem naszych pięściarzy. Ponieważ „gros” członków tego zarządu to wólkniarze atak skierowani będzie głównie w kierunku młodzieży zatrudnionej w tym przemyśle. Jak się jednak dowiadujemy, nowy zarząd LOZB postanowił również zatroszczyć się bardziej o naszą wieś przez ścisłą współpracę z organizacjami sportowymi na wsi.

Ambicje naszych pięściarzy nie ograniczają się jednak do tych zadań. Nowy zarząd LOZB czyni przede wszystkim starania, abyśmy w swym okręgu posiadali trzy młoda, równorzędne reprezentacje. Jakimi drogami nasz nowy zarząd LOZB chce dojść do tego celu? Przede wszystkim przez szkolenie. W tym celu nasuwa się konieczność stworzenia wzorowego ośrodka szkoleniowego dla zawodowców już zawodników. Ośrodkiem takim może być prawdopodobnie nowa hala Włókniarzy na Widzewie. Aby przyciągnąć do pięściarstwa jak największe rzesze młodzieży do tego potrzebna jest przede wszystkim impreza. Pod tym względem ostatnio dał się w Łodzi we znaki dość poważny kryzys. Już od dłuższego czasu Łódź była systematycznie pozbawiana najatrakcyjniejszych imprez jakimi są zwykle imprezy o charakterze między narodowym. Przyczyną tego był brak odpowiedniej hali. Dzisiaj ten brak został usunięty, toteż nowy zarząd LOZB ze swym prezesem ob. Ejme na czele wszczął już starania o przywrócenie Łodzi spotkań międzypaństwowych. Starania te zakończono zostały pomyślnie. Przed Łodzią w perspektywie widać zarysowania się międzypaństwowych spotkań z pięściarzami radzieckimi i włoskimi.

Tak w ogólnych zarysach przedstawia się plan na najbliższą przyszłość naszego pięściarstwa. Jeżeli wazy stko ułoży się pomyślnie, w tym sezonie pięściarstwo łódzkie stanie na mocniejszych nogach, czego mu jeszcze życzymy. Czwartego września rozpoczynają się już pierwsze rozgrywki ligowe. Uważamy, że w nich będą dwie drużyny łódzkie: Związkowców-Zryw i LKS Włókniarz. Związkowcy walczyć będą w lidze pierwszej, Włókniarze zaś w drugiej.

VIII Tour de Pologne



Zwycięzca I etapu Warszawa-Łódź Niculescu (Rumunia)

Wisła-Gwardia protestuje...

KRAKÓW (obsł. wł.) — W związku z dyskwalifikacją zawodnika Gracza, Gwardia Wisła wniósła protest do zarządu PZPN, prosząc o uchylene decyzji WG i D PZPN.

Si. O. Z. B. broni Rodaka

Na ostatnim zebraniu Si. OZB uchwalony został wniosek na walne zebranie PZB, które odbędzie się w nadchodzącą niedzielę w Warszawie, o darowanie reszty kary, nałożonej na mistrza Polski wagi lekkiej — Rodaka. Si. OZB uzasadnia swój wniosek tym, że kara za przewinienie wrocławskie, w porównaniu do zasług tego zawodnika dla sportu polskiego, jest niewspółmiernie wysoka.

PTC-Gwardia ma nowy zarząd

Na odbytym posiedzeniu Komisji, czynnym w dniu 29 maja 1949 roku w związku z przystąpieniem PTC do pionu patronalnego ZS Gwardia zostały następujące zmiany w składzie Zarządu oraz w samej nazwie dotychczasowego Towarzystwa PTC, które poniżej podajemy do wiadomości: Skład Zarządu: prezes — kpt. Kozłowski, wiceprezes organizacyjny — Hans, wiceprezes sportowy — Markiewicz, wiceprezes kulturalno-oświatowy — chor. Nowakowski, sekretarz wy-szkoleniowy — Kowalski Zygmunt, skarbnik — Jakubowski, zastępca skarbnika — Kempner, sekretarz — Michalik, zastępca sekretarza — Wlazlo.

Mistrzostwa ZSRR w piłce nożnej

MOSKWA (obsł. wł.) — W spotkaniu piłkarskim o mistrzostwo ZSRR „Spartak” (Moskwa) pokonał WWS 1:0 (0:0). „Spartak” ma po 26 grach 38pkt. i zajmuje obecnie 3 miejsce w tabeli. W drugim spotkaniu „Lokomotiv” (Moskwa) przegrał z „Dynamo” (Leningrad) 3:3.

Uwaga, strefa zagrożona

LKS Włókniarz musi wygrać jeśli nie chce w niej się znaleźć

Trzeci termin drugiej rundy spotkań o mistrzostwo ligi państwowej obejmuje tylko pięć zawodów, gdyż mecz kolejarzy z Legią mamy już po za sobą. Łódzian najbardziej interesuje spotkanie LKS Włókniarza z Amatorskim Klubem Sportowym. Obie drużyny posiadają identyczną ilość punktów, jedynie LKS Włókniarz legitymuje się lepszym stosunkiem bramek. Po niefortunnym meczu z Gwardią Wisłą, która część zawodników tego klubu spisała się dziełem w zawodach z Śląskiem, należy więc przypuszczać, że w niedzielę LKS Włókniarz wyjdzie z tego spotkania zwycięsko, tym bardziej, że pozycja Łódzian nie jest do pozazdrożenia. Jeszcze kilka parzeń a może znaleźć się w strefie zagrożonej. A tego trzeba bezwarunkowo uniknąć. Gracovia powinna wygrać w niedzielę mecz z Polonią Bytomską, która i tak już wydana jest na zagładę. Polonia stoleczna ma okazję zdobyć dalsze dwa punkty w zawodach z drużyną Lechii z Gdańska. Ciekawie zapowiada się mecz Ruchu z Wartą. Trudno tutaj jest przewidzieć zwycięzcę, jednak Ruch posiada naszym zdaniem więcej szans na zdobycie punktów. Górnik (dawniej Szombierki) po dejmuje Wisłę Gwardię, która ostatnio nie znajduje się w nadzwyczajnej formie, tym bardziej, że brak będzie w linii napadu najlepszego ich zawodnika Gracza. Sądymy jednak, że krakowianie nadal utrzymają się na czele tabeli.

Muzea Miejskie

Muzeum Etnograficzne, Plac Wolności (tel. 156-16). Muzeum Prehistoryczne, Plac Wolności 14 (tel. 139-13). Otwarte codziennie — prócz poniedziałków w godz. od 10 do 18; w czwartki od godz. 15 do 20, w niedziele i święta od godz. 10 do 17. Ośrodek Propagandy Sztuki, Park Sienkiewicza (tel. 110-59). Wystawa Grafiki Meksykańskiej otwarta w dni powszednie od godz. 10 do 15 i od 15 do 18, w niedziele i święta od godz. 10 do 18. Muzeum Przyrodnicze, Park Sienkiewicza. Muzeum Sztuki, ul. Włocławskiego Nr 36

W. Ażajew 238

Daleko od Moskwy

Niemal połowa sań połamała się i rura spadła na ziemię... Blisko dwa dni stracono na podniesienie jednej części rurociągu. Zebrani w punkcie z trugą obserwowali przewożenie rury. Batmanow ogłosił konkurs na najlepszy pomysł dostarczenia rurociągu na miejsce. Musia Kuczyna, która znajdowała się na wyspie ze swoim sklepikiem, na widok zajeżdżających szoferów wybiegła za każdym razem z tym samym pytaniem: — Jak tam z rurą? Soincew zaś odpowiadał: — Z rurą sprawa „do laftu”. Chłopcy z brygady betoniarza Poprygina wszczęli dyskusję: czy uda się rurę zaciągnąć na lód, czy też nie? Poprygin, słysząc te rozmowy, zaczął krzyknąć: — Czy w ogóle mogą być jakieś wątpliwości? A na co ludziom dany jest rozum? Przecież musimy coś wykombinować... Rzucił projekt, aby rurę przesuwano po lodzie na drewnianych wrotkach. Ale i ta próba się nie udała, gdyż wrotki nie wytrzymały ciężaru, a poza tym mogły się zdezerczyć. Ze wszystkich stron napływały dziesiątki propozycji... Może rozłożyć taką sekcję na dwie lub trzy części i opuszczać do rowu mniejszymi kawałkami? — pytał Batmanowa stary Ziátkow. Razem poszli do inżynierów. I ja też o tym myślałem, — przyznał się Topolow. — Już na początku musieliśmy się wyrzec tej myśli

— wyjaśnił Beridze. — Opuszczenie krótkich członów rury do cieśniny jest nie do pomyślenia. Wyobraźcie sobie dokładnie tę całą rzecz i uznacie, że pomysł ten nie da się zrealizować. — Jakże więc jest wyjście? — zaniepokoił się Batmanow. — Zdaje się, że istnieje wyjście — zbliżył się Kowszow. — Ot, Karpow podsunął dość rozsądną myśl: ażeby rurociąg zaciągnąć na furki, a pomiędzy nimi przywiązać do rurociągu sanie... — Cóż to nam da? — spytał Batmanow z nadzieją w głosie. — Ano wagoniki przy samym brzegu zawrócą w biegu na wąskich szynach na prawo, rura zaś przywiązana do sań, nie zatrzymując się, przesłizgnie się za traktorem wprost na lód. — Pomysł Karpowa spodobał się inżynierom. Znowu dookoła rurociągu zaczęli się krzątać robotnicy. Aleksy skinął rękawicą Silinowi. Furki z rurą i przywiązany do niej saniami pomknęły wzdłuż szyn. I znowu niepowodzenie! Zaledwie ciężar rury przerzucił się z przednich wagoników na sanie, umocnienie pękło i przedni człon runął na lód... Cały pociąg uległ zawaleniu. Zgrzytnęły koła wagoników. Zatrzeszczały sanie. Kowszow, biegnący z boku potknął się i upadł — Kawał płozy od sań uderzył go w nogi. Beridze krzyknął i rzucił się na pomoc Aleksemu. Za nim pobiegł Karpow. Ale Kowszow już się podniósł i mocno kulejąc, szedł w ich kierunku. — Boli Alosza? — niespokojnie spytał Jerzy Dawydowicz. Aleksy odzignął się. — Idź, połóż się, wszak mocno się uderzyłeś — mówił Karpow.

— Nic podobnego! — z gniewem odpowiedział Aleksy i uśmiechnął się. Teraz nadszedł koniec „baby”! Powiedz, Iwanie Łukiezu, Silinowi, ażeby ją wólkniarstwo. Batmanow poszedł do inżynierów. Kiedy rurociąg upadł na lód, zaklął siarczycie i zawrócił... Według planu przejście przez cieśninę miało być skończony w ciągu trzech miesięcy — nie później jak do połowy kwietnia, do chwili, gdy zaczynało się topnienie lodów. Każdy dzień był całkowicie wypełniony, a tu traciło się bezużytecznie tyle czasu. Zawleczono rurę spowrotem na wagonikach. Silin siedząc przy kierownicy traktora, spoglądał z góry na inżynierów i zastanawiał się, co jeszcze wymyślią. — Ruchy, które wykonujemy, nie są skoordynowane — rozmyślał na głos Aleksy, krocąc obok Beridze-go. — Jak tylko traktory zaczynają ciągnąć to „babsko”, pozostawiamy je na łase losu. — Cóż jeszcze można zrobić z tą przeklętą rurą? — wruszył ramionami Beridze. — Czy mamy przystawić do niej tysiąc nianiek? — Właśnie o to chodzi, że do każdego wagonika i do sań należy postawić jednego człowieka i wszystkie ruchy muszą się odbywać jednocześnie na podany sygnał. — Racja! Właśnie w ten sposób należy postąpić — potwierdził Karpow, który chwycił myśl z półsłowa. — Możliwe, że warto wypróbować, — rzekł Beridze. — Mnie się jednak zdaje, że nawet stu ludzi tej „babie” nie poradzi... — Wybierz ludzi przygotuj wszystko i zaczniemy, — odwrócił się Aleksy do Karpowa. — Sam im objaśnię jak należy działać. — Pedzel! — zawołał Karpow.



OPERA ŚLĄSKA W PAŃSTWOWYM TEATRZE WOJSKA POLSKIEGO (Jaracza 27)

Dziś, dnia 24 sierpnia 1949 roku o godz. 19-tej opera komiczna „Don Pasquale” C. Donizettiego (przedstawienie zakupione przez ORZZ; passepantou i bilety bezpłatne są nieważne).

W partii tytułowej Antoni Majak oraz Barbara Kostrzewska, Zbigniew Piłt, Andrzej Miolski, Edward Federowicz, Kopelnistrz Jerzy Siłlich. Jutro, dnia 25 sierpnia 1949 r., o godzinie 19-tej opera „Halka” S. Moniuszki. Przedstawienie otwarte.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Łódź, ul. Daszyńskiego 34 Przez cały miesiąc sierpień codziennie o godz. 19.15 w Teatrze Kameralnym komedia Shawa „Szczygły zaułek”.

TEATR LETNI „OSA”

Piotrkowska 84, tel. 272-70 Codziennie o godz. 19.30, w niedziele o 16 i 19.30 komedia muzyczna pt. „Krawiec w zamku”.

„KINA”

- ADRIA — „Kwiat miłości” godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 16
BAŁTYK — „Śpiewak nieznan” godz. 17, 19, 21, film dozwolony dla młodzieży od lat 14
BAJKA — „Trzeci Szurm” godz. 18, 20.30 film dozwolony dla młodzieży od lat 14
GDYNIA — „Program Aktualności Kraj. i Zagr.” Nr 36/49. godz. 11, 12, 13, 16, 17, 18, 19, 20, 21.
HEL (dla młod.) — „Siedmiu śmiejących” godz. 16, 18, 20.
MUZA — „Dziwocześna baletka” godz. 18, 20, film dozwolony dla młodzieży od lat 14
POLONIA — „Ulica Graniczna” godz. 15.30, 18, 20.30, film dozwolony dla młodzieży od lat 12
PREZEWIOSNIE — „Aktor”, godz. 16, 18, 20, film dozwolony dla młodzieży od lat 12
ROBOTNIK — „Kariery” godz. 16.30, 18, 20.30 dozwolony dla młodzieży od lat 14
ROMA — „Niedzielnosc serca” godz. 18, 20.30 film dozwolony dla młodzieży od lat 18
REKORD — „Zielone lata” dla młod. godz. 15.30 „Moja miła” godz. 18, 20.30 dozwolony dla młodzieży od lat 14
STYLOWY — „Powrót do domu” dla młod. godz. 16 godz. 18, 20 seanse normalne dozwolony dla młod. od lat 14
SWIT — „Antoni i Antonina” godz. 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 14.
TATRY — „Dzieci z jednego podwórka” godz. 16, 18, 20, w film dozwolony dla młodzieży od lat 7
TEOZA — „Tragiczny pościg” godz. 17, 19, 21 film dozwolony dla młodzieży od lat 18
WISLA — „Ostatnia noc” godz. 17, 19, 21, film dozwolony dla młodzieży od lat 14
WŁÓKNIARZ — „Śpiewak nieznan” godz. 16.30, 18.30, 20.30 film dozwolony dla młodzieży od lat 14
WOLNOŚĆ — „Kłeska szpiega” godz. 16, 18, 20, film dozwolony dla młodzieży od lat 14
ZACHĘTA — „Trójka Trefl” godz. 16, 18, 20 film dozwolony dla młodzieży od lat 7
Dziś do lat 6 wstęp do kina wzbroniony

CENTRALA PRODUKTÓW NAFTOWYCH Ekspozytura Okręgowa w Łodzi ul. Gdańska 70 zatrudni satychmiast: TECHNIKA BUDOWLANOGO ORAZ WYKWAŁIFIKOWANĄ MASZYNISTY. Warunki do umówienia. Osobista zgłoszenia w Sekcji Personalnej.